№ 75 Piątek 3 (16 kwietnja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał drugi

dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści Henryka Sienkiewicza „WIRY“.

Na rzecz „Letnisk” dla dzieci przy Rzymsko-Katolickiem Tow. Dobroczynności w Kijowie (Wydział Opieki nad Dziećmi). 4—11531—3

„OGNIWO“. WIECZÓR TAŃCUJĄCY poprzedzony Koncertem Dnia 5 kwietnia Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

Bilety nabywać można w Biurze Towarzystwa Dobroczynności. Mała Żytomierska № 8 Ceny biletów: Familijne Rb. 6 kop. 10. Pojedyncze Rb. 3. kop. 10, Studenckie kop. 50.

3-11578-3

Ś. † P.

Konstanty Wołodkowicz

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Monte Carlo (Hotel Balmoral) dnia 8 kwietnia n. st w 82-gim roku życia. Stroskana Rodzina prosi o Anioł Pański za duszę Jego.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Nicei d. 12 kwietnia o g. 10 zrana. Osobne zawiadomienia i zaproszenia nie będą rozsyłane

Ś. † P.

JANINA OPOLSKA

Uczenica 7 kl. gimnazyum Ignatjewej, 11589—1

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dn. 31 marca r. b., o czem zawiadamiają stroskani wuj, siostra i krewni. Przeniesienie zwłok z kat. kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się dziś dnia 3-go kwietnia o godz. 12-ej w południe.

Dr Czerniak W. Zytom. 16. 9—12 i 5—8 kob. 1—2. Syf., wen. moczopłc. (spec. kur. strict). niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. „-11118- 19

Staro - Konstantynów
Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego“ przyjmuje Księgarnia p. Nowakowskiego

Pierwszorzędny TEATR-BIOGRAF „EXPRESS“ Kreszczatik 25, wprost poczty.
Dziś nowy wspaniały program. 11599—1
Starcie parowców „Respublika” i „Florida” na oceanie Atlantyckim, czyli 1250 osób uratowanych za pomocą telegrafu bez drutu—bardzo zachwycający obraz.
Dzieci leśniczego—dramat z Georges Le-Mor, odegrany przez: p. Manto, artystę teatru „Rejan“; p. Szell, artystę teatru „Odeon“; p-nią S. Awril, artystkę teatru „Rejan“ i panią Ł. Kolars, artystkę teatru „Odeon“ w Paryżu. Polowanie na niedźwiedzie—zachwycający swoją pięknością; nadzwyczaj ciekawy obraz z natury. Intrygantka—melodramat (w barwach). Wielkanoc w różnych państwach—oryginalne zdjęcia. New-Yorski ogród zoologiczny—pouczające zdjęcia z natury. W ojczyźnie Napoleona I—prześliczne zdjęcia z natury. Przedstawienie bezpłatne—komiczny. Zakochany fryzyer—komiczny.
Wielka orkiestra koncertowa. Początek seansów o 12-ej w poł. Szczegółowe tłomaczenie obrazów w kasie teatru bezpłatnie.

TEATR WITOGRAF A. Mianowskiego. Kreszczatik wprost ul. Luterańskiej
Od dnia 6-go do 11-go kwietnia od g. 4-ej pp. do g. 12-ej w nocy. Zaś dn. 3-go, 4-go i 5-go od g. 12-ej pp.
Program ułożony za pozwoleniem Komisyi Kijowskiego Okręgu Naukowego.
Taras Bulba obraz historyczny w 30-tu scenach. Ojczyzna Napoleona (Korsyka).
Film d'Art Czarny Bal dramat w 20-tu obrazach. Rolę wykonają znakomici artyści francuscy: p-ni Beranger z teatru „Odeon“, pan Defonten z teatru „Palais-Royal“, p-n Kraus z teatru „Sary Bernard“.
Wielkanoc w różnych stronach. Złodziej niewidzialny. Energiczny fryzyer. Złamane życie i inne ciekawe obrazy. Nad program! występ znakomitego artysty Piotra Radmina. „Żywy panoptykum znakomitości“
Anons! Wkrótce występy międzynarodowego championatu Pań—Zapaśników. 11566—1

Teatr Miejski Dyrekcya S. Brykina. Dnia 3-go kwietnia 1-szy występ M. J. Figner i A. M. Dawydowa op. „Carmen“ Carmen M. J. Figner, Don-Choze—A. M. Dawydow. Uczestniczą pp. M. Figner, Łukjanowa; pp. Dawydow, Andrejew, Tichonow. Początek o godzinie 7½ w. Dnia 4-go kwietnia 3-ci występ J. B. Jerszowa po raz 8-my „Walkirye“ Zygmunt - J. B. Jerszow. Ceny benefisowe. Bilety z datą dnia 4-go kwietnia. Dnia 5-go kwietnia 2-gi występ M. J. Figner i A. M. Dawydowa op. „Dama Pikowa“ Liza — M. J. Figner, Herman—A. M. Dawydow. Bilety na wszystkie przedstawienia są do nabycia. 11184—23

Wszechświatowe turne Francardi. Wokoło świata na samochodzie.
Teatr Bergonier (Jeszcze tylko 2 występy). Dziś dnia 3-go kwietnia 5-ty występ znakomitego włoskiego artysty-geniusza Ottone Francardi.
Niezwykłe powodzenie. Wszędzie mówią o Francardim.
1) Sensacyjna sztuka z repertuaru paryskiego teatru „Grande Guignol“ „Teatru okropności“: „Strach“ w 1-ym akcie, muz. Berenie na temat francuz. mimodram. „La main“.
2) „Francardi za kulisami“ albo Nowy Szerlock Holmes.
3) „Latający Pierrot“ mistyfikacya. Cały Kijów łamie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki.
4) „Divertisement“. Moc nowości!
Początek o godz. 8½ wiecz.
Bilety do nabycia w kasie teatru. Szczegóły w afiszach. 11598—1

Na rzecz Sali zajęć przy Kole Kobiet Polek.
„BAL WIOSNA“
„OGNIWO“ Sobota, dnia 11-go kwietnia.
Stroje muślinowe. Za suknie jedwabne 1 rb. kary.
Pożądane kostyumy „Kwiaty“ i „Motyle“. „—11529—2
Bilety po 6 rb., 3 rb., 1 rb. do nabycia u członków Zarządu Komitetu Balowego.

TEATR VARIETE „APOLLO“ Telef. 24-84 Dyrekcya Towarzystwa.
4964—91 Meryngowska 8 obok teatru Miedwiediewa. Wiele Nowości.
Dziś i codziennie bez przerwy rozrywki od godz. 9 wieczorem do godz. 4-ej w nocy występy znakomitej artystki TERKI ZEMELEW.
Gościnne występy nowych artystów z udziałem całej trupy
Szczegóły w programach. Upełnomocniony T-wa Reżyser A. Walberg.

Żywe obrazy VILLE dE PARIS
Kreszczatik 32 w domu Lombardu
Ceny w dzień 15 i 25 kop., wieczorem od 20 do 50 kop.
!Zupełne złudzenie!
Demonstracya obrazów bez najmniejszego drgania.
Dramaty, komedye, sporty, feerye i inne.
PROGRAM TYGODNIOWY!
1) Święto kwiatowe w Nicei. 2) Rada dziecka, 3) Zaginiony kot, 4) Zabawy zimą w Alpach. 5) Młoda męczenica, 6) Policyant nienasycony, 7) Miłość występna, 8) Dogodził wszystkim, 9) Transfor. dyabła. 3-11580-2

CYRK. W piątek dnia 3-go kwietnia cyrkowe przedstawienie nader interesujące w 3-ch oddziałach. Zmiana obrazów kinematografu. Uczestniczą Ludzie dzicy, 25 ciu czarnoskórych z Zachodniej Afryki. Sceny, obrzędy i obyczaje dzikich ludzi. Dziś po raz 1-szy prawdziwa walka afrykańska. Początek o godzinie 8½ wieczorem. 11236—3

Skład Główny Instrumentów muzycznych i nut
J. I. JINDŘIŠEK
Przeniesiony został do nowego lokalu
1—„-2277-75 Kreszczatik № 41, wprost Funduklejowskiej.

Kontrrewolucya.

—(o)—

W Konstantynopolu wybuchła kontrrewolucya. Jeśli wierzyć dotychczasowym doniesieniom telegraficznym—które są niewątpliwie niedokładne i przesadzone — wybuch był krótkotrwały, skuteczny i — naturalnie — nieoczekiwany. Dyplomacya europejska podobno znowu miała być zaskoczona znienacka—co zaczyna wchodzić, zdaje się, do utartych dyplomatycznych zwyczajów i przestaje dziwić. Kontrrewolucya była urządzona przez wojsko, które przed 9 miesiącami użyte zostało do rewolucyi, i była wymierzona przeciwko rządom komitetu młodotureckiego „Jedność i Postęp“. Wojsko, prowadzone przez podoficerów, zgromadziło się na placu Zofii, otoczyło parlament, urządziło meeting, wysłało deputacyę do wysokiej Porty z żądaniem rozwiązania komitetu młodotureckiego, dymisyi wielkiego wezyra, ministrów wojny i marynarki, poszanowania Islamu i bezkarności dla rewolty!

Po krótkotrwałym oporze i nieudanych próbach poskromienia buntu przez garstkę wiernych młodoturkom oddziałów kawaleryi zbuntowane wojsko uzyskało to, czego chciało. Cały gabinet podał się do dymisyi, wielkim wezyrem został mianowany Tewfik-basza, a sułtan, ten eks-despota, a dziś dobrotliwy ojciec narodu, wydał *irade*, w którem z oryentalnym spokojem spełnia życzenia swych „dzieci“ i każe im, jak po lipcowej rewolucyi, wracać do pracy i zwykłych zajęć. I tak, jak przed kilku miesiącami, zrewoltowane wojsko, wnosząc radosne okrzyki na cześć sułtana i nowomianowanego ministra wojny Edchema-baszy i paląc na wiwat z karabinów, spokojnie, z zadowoleniem wraca do swych koszar.

Kontrrewolucya bez wielkiego przelewu krwi udała się.

Młodoturcy zostali pobici. W seraskeriacie zamknęli się oficerowie młodotureccy pod osłoną kawaleryi... ale opuścili ich ci, którzy z nimi w lipcu konstytucyę wprowadzali, którzy szli na Iłdiz-Kiosk, którzy z bronią w ręku gotowi byli iść przeciw sułtanowi i myśleli o detronizacyi, ba, może o śmierci Abdul-Hamida drugiego... Opuścili ich wierni strzelcy, którzy z Macedonii z nim i maszerowali do Stambułu zrzucać jarzmo nieznośnego despotyzmu.

Komitetowi młodotureckiemu wysunęła się władza z rąk.

Achmed-Riza-bey uciekł, uciekło wielu innych znacznych młodoturków, którzy za pomocą swego komitetu naprawdę rządzili Turcyą.

Pozostał na swem stanowisku Szeik-ul-Islam, ten najwyższy minister kultu, i w dawnym blasku władzy panuje nadal głowa Islamu, wielki padyszach, sułtan Abdul-Hamid...

Skończyła się idylla dziwnie pogodnego przejęcia się młodej Turcyi ideami europejskiego konstytucyonalizmu, i tej niezrozumiałej dla brutalnego europejczyka łagodności, z jaką się przewrót lipcowy w państwie ottomańskiem dokonał.

Przyszła rzeczywistość w formie reakcyi. Stara Turcya, Turcya islamistyczna, wierząca, fanatyczna, nie dała się na długo pokryć płaszczem zachodnio-europejskiego szablonu. Kontrrewolucya z 31 marca to dzieło duchowieństwa i tych wszystkich, którzy od dwu blisko wieków bronią Turcyę od reform, jakie jej Europa gwałtem narzucić chciała.

Młodoturcy dla dobra swej ojczyzny, dla uratowania państwa, które ginęło pod naporem łapczywych sąsiadów i pod wpływem wewnętrznej anarchii, postanowili zrobić to, czego od turków nie mogła wymusić Europa. Turcya sama sobie narzuciła europejskie urządzenia, prawa i wolności—a entuzyazm, z jakim ludność ten fakt przyjęła, zdumiał cały świat. Mówiono, jak o cudzie, o odrodzeniu Turcyi, o głębokiem przeobrażeniu, jakie się tak niewidocznie i po cichu w duszy muzułmanina dokonało.

Cieszono się, że Turcya będzie teraz takiem samem państwem, jak Rumunia, Włochy lub Francya; że cudzoziemiec, przejeżdżając granicę turecką, nie będzie więcej narażony na przetrząsanie kufrów pod pretekstem szukania przewodnika po Turcyi, w którym imię sułtana bez należytej atencyi jest wspominane; że dla zwiedzenia w Brussie słynnego zielonego meczetu nie będzie odtąd potrzeba na kilka dni naprzód starać się o paszport specyalny; że prasa turecka nie będzie zmuszona, jak dotąd, w razie zamordowania np. króla portugalskiego pisać w kilka tygodni później, iż monarcha portugalski rozstał się z tym światem po długiej i ciężkiej chorobie. I z admiracyą bezkrytyczną opisywano braterstwo ludów rozmaitych, zgodnie urządzających sobie życie pod osłoną pięknej, liberalnej konstytucyi Midhata-baszy...

Tymczasem ludy, pod berłem sułtańskiem jęczące, odetchnęły w pamiętnym dniu 10 (24) lipca 1908 roku nie dlatego, że im europejską nadano kartę konstytucyjną i ustanowiono parlament, ale dlatego, iż upadła wówczas despotyczna, okrutna, niszcząca wszystko i wszystkich władza sułtańskich faworytów, znienawidzonych rabusiów-łapowników i szpiegów, tej plagi nieznośnej, przed którą drżeli wszyscy. Tem tylko tłómaczy się entuzyazm tłumów, i karność zrewoltowanej armii, i łatwość rewolucyi.

Ale turek pozostał turkiem ze swoją religią, ze swoją tradycyą wojenną, ze swem pojęciem o państwie, o stosunku do obcych, to jest nie muzułmanów, ze swymi obyczajami, kulturą i historyą...

Młodoturcy zrobili błąd—a może musieli go zrobić—, iż zapoznali wagę wiekami wyrobionej psychologii narodu. Młode państwo buduje się na tych samych pierwiastkach, z jakich powstało stare. Inaczej niema ciągłości, a więc i trwałości.

Młodoturcy wprowadzili rządy sprawiedliwe, sprężyste, mądre i przewidujące: ale te rządy były zaprzeczeniem tradycyi historycznej i praw Islamu, w księgach szariatu zebranych. Rządy młodoturków były rządami racyonalistów w państwie teokratycznem; a były one także rządami europejskimi w państwie, które oprócz skrawka bałkańskiego półwyspu ma przecież ogromne obszary w Azyi zachodniej: Małą Azyę, Mezopotamię i arabskie pustynie, ogniem wojującego Islamu gorejące.

Takie państwo nawet przez samych turków, na europejskim Zachodzie wychowanych, za pomocą jednej wojskowej rewolucyi zeuropeizować się nie da, ani zmienić na monarchię konstytucyjno-parlamentarną w stylu angielskim lub francuskim.

To też panowanie młodotureckiego komitetu było tylko epizodem w rozpoczynającym się ruchu przeobrażenia państwa ottomanów. Reakcya przyjść musiała i myśmy ją w swoim czasie przewidywali. Przyszła ona z hasłami Islamu—a więc z tem, co rdzeń stanowi muzułmaństwa.

Jeśli się kontrrewolucya uda, jeśli będzie ona trwałą, to staną znów naprzeciw siebie te stare przeciwieństwa, które od XV wieku mąciły spokój Europy. I znów rozpocząć się gotowa zażegnana zdawało się od kilku miesięcy walka między Zachodem a Wschodem, między Europą a Islamem.

Kwestya wschodnia wraca do swego tradycyjnego łożyska. **J. B.**

Wywiad u Chomiakowa.

Korespondent «Rheinisch Westfalische Zeitung» interwiewował Chomiakowa, który w sposób następujący wyraził się o stosunkach rosyjsko niemieckich podczas kryzysu wschodniego.

«Naiwnem jest mniemanie, powiedział Chomiakow, że Niemcy nie wywierały nacisku na Rosyę. Bez tego bowiem konflikt mógłby się skończyć tylko wojną.

«Rejterada dyplomacyi rosyjskiej jest afrontem, którego Rosya nie zapomni nigdy—i stosunki rosyjsko-niemieckie są poważnie zachwiane. Niemcy nie mogły wymyślić nic skuteczniejszego dla popsucia naszych dobrych stosunków».

„Niemcy współczesne“.

—)oo(—

Pod takim tytułem historyk i publicysta węgierski Emil Reich wydał niedawno książkę, w której zwraca uwagę na coraz bardziej zwiększającą się wśród niemców manię wielkości. Autor, omawiając między innemi literaturę „wszechniemiecką“ zatrzymuje się na dziełach, które są najbardziej typowemi wykładnikami tej właśnie manii wielkości. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu praca Chamberlain'a p. t. „Die Grundlagen des XIX Jahrhunderts“. Książka ta, pomimo wysokiej ceny, rozeszła się w niesłychanej ilości egzemplarzy; stworzyła całą literaturę, a autorowi zjednała rozgłos i popularność. Tajemnica tego niezwykłego powodzenia łatwą jest do odgadnięcia.

Chamberlain z „naukowymi dokumentami w ręku“ dowodzi, że cała historya ludzkości, niemal od stworzenia świata począwszy, zlewała się w jeden wyraz „Niemiec“, że niemcy byli i są naprawdę od Boga wybranym narodem.

„Przez niemców — pisze Chamberlain — rozumieć należy *wszystkie* plemiona Europy północnej, jakie ukazały się w historyi pod imieniem Celtów, Germanów i Słowian, a z których, w drodze zagmatwanych procesów wyłoniły się i powstały ważniejsze narody

KALENDARZ.

3 (16) Ryszarda.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarto w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

współczesne. Wszystkie te narody wyszły z jednej rodziny. W rodzinie tej Germanin pojęty tak, jak go pojmował Tacyt, był o tyle wybitnym pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym, że można i należy jego imieniem nazwać całą rodzinę. Stanowiąc w ten sposób od pierwszych wieków rdzeń swego plemienia, niemiec staje się także duszą współczesnej kultury europejskiej. Europa dzisiejsza rozciągnęła pyszne konary swej rasy na całą kulę ziemską, ale te konary *spojone są krwią niemiecką*, przyczem zewnętrzna rozbieżność narodów jest tylko kwestyą czasu. Prawdziwe dzieje ludzkości rozpoczną się dopiero z tą chwilą, kiedy niemiec weźmie pod swoje potężne ramię całą spuściznę starożytności".

Opierając się dalej na tej śmiałej analizie, Chamberlain i wielu innych pisarzy niemieckich przychodzi do wniosku, że wszyscy wielcy ludzie: Dante, Franciszek z Assyżu, Pascal i t. d. byli to bądź czystej krwi niemcy, bądź posiadali sporą domieszkę krwi niemieckiej.

W końcu nawet według Chamberlaina i apostoł Paweł był najprawdziwszym niemcem. Oto, co autor pisze w tej kwestyi:

„Najlepszem stwierdzeniem słuszności mojej teoryi jest pokrewieństwo zdolności duchowych pomiędzy Celtami a Niemcami. Czyż można poczytywać za prosty przypadek to, że apostoł Paweł zwraca się do greków Azyi Mniejszej, t. j. prawie do czystych celtów, z listem, w którym wyraźnie słychać głos germanina, obdarzonego nadzwyczajnym darem przenikania tajemnic najskrytszych"?

Nietylko jednak Chamberlain robi takie odkrycia. Inny pisarz niemiecki Reimer w jednym ze swych dzieł udowadnia, że Chrystus był germaninem, że dowodem tego są Jego jasne włosy, oczy niebieskie i zupełnie niemiecka cera. Oprócz tego, pierwsza zgłoska imienia Jezus jest, zdaniem Reimera, prostą odmianą głoski *Ger*, druga zaś zgłoska *us* jest końcówką łacińską, równoznaczną z niemieckiemi *man*.

Inny jeszcze pisarz niemiecki L. Woltman przychodzi do przekonania, że wszyscy najwybitniejsi malarze, rzeźbiarze, myśliciele i poeci włoscy z epoki odrodzenia mieli w sobie krew niemiecką. Oto, co np. pisze ów pisarz w swem dziele „Die Germanen und die Renaissance in Italien" o Michale Aniole:

„Najwcześniejszy portret Michał Anioła znajduje się w Muzeum Buonarotti. Cętki na tęczówce są zupełnie wyraźne, zwłaszcza na oku prawem. Oko lewe raczej niebieskiem może być nazwane. Nadmierne wystawanie policzków tłomaczy się nienormalnym rozrostem kości. Michał, jak się zdaje, cierpiał na rachityzm i wodną puchlinę w głowie, która prawdopodobnie była przyczyną przypadłości w wieku dziecinnym artysty. Ze wzmianki o zawsze dobrej cerze jego twarzy można wnioskować, że jego policzki były pokryte świeżym rumieńcem. Wogóle, biorąc pod uwagę te wszystkie oznaki szczególne, można powiedzieć, że chociaż Michał Anioł pochodził z rodziny niemieckiej, lecz z atropologicznego punktu widzenia uosabiał połączenie ras północnej i zachodniej".

Podobnie o Leonardo da Vincim: „Był on wzrostu słusznego i mocnej budowy, miał długie włosy i brodę, pokrywającą połowę piersi. Wykonany przez Leonardo portret własny (ołówkiem czerwonym) znajduje się w Pinakotece turyńskiej. Przedstawia on głowę starca o niewielkiem, lecz wydatnem czole, niedużej twarzy i nieco orlim nosie. Znajdująca się w bibliotece windsorskiej podobizna w profilu wskazuje, że Leonardo posiadał nader długą czaszkę. Wprawdzie biografowie Leonarda nie mówią wprost o tem, że był on blondynem, lecz stale wychwalana przez nich piękność włosów Leonarda i ten fakt, że u włochów wogóle, a w epoce odrodzenia w szczególności, jasne włosy poczytywane były za rys charakterystyczny piękności fizycznej, każą mniemać, że i da Vinci miał właśnie jasne włosy. Na ogół, stosownie do biograficznych i ikonograficznych danych, antropologiczne cechy Leonarda zarysowują się w formie następującej: wzrost wysoki, budowa silna, głowa niewielka ale długa, takaż twarz z nosem nieco zgarbionym, cera twarzy jasna, oczy duże, niebieskie, włosy złotawe, splatające się w pukle, broda płowa. Wszystkie te rysy wskazują na to, że Leonardo da Vinci bardziej niż kto inny ze wszystkich wielkich włochów był czystym, bez żadnej domieszki potomkiem rasy germańskiej".

Tak rozumując, dowiódł Woltman pochodzenia niemieckiego Benvenuta Cellini'ego, Lorenzo Gniberti'ego, Bellini'ego, Rafaela i w. in.

Pozornie wszystko to uchodzić może za dziwactwa, ale, zdaniem Reicha, nie jest to ani tak zabawne, ani bezmyślne, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Każdy niemiec słyszał coś nie coś o Dantem, Rafaelu, Buonarottim, Pascal'u, Kartezyuszu. Tylko, że w latach poprzednich spoglądał na nich jak na ludzi, stanowiących dumę obcego społeczeństwa, dziś zaś powagi naukowe niemieckie dowodzą mu, że „wszystkie te góry myśli ludzkiej były właściwie wierzchołkami Alp niemieckich". Każdy niemiec, słysząc taki pewnik wbija się oczywiście ogromnie w dumę.

Zmienia się przed nim cała perspektywa życiowa i cały pogląd na świat, rośnie agresywność, rosną apetyty na cudzą ziemię i na cudze prawa, bo przecież... wszystko jest, lub wszystko powinno być niemieckie.

Nieliczenie się z objawami tej manii wielkości jest nierozwagą Europy, nie ulega bowiem wątpliwości, że w ogniu tych silnie podniecanych uczuć hartuje się oręż, którym w swoim czasie niemcy poprą swą, aż nadto wyraźną w zamiarach politykę zaborczą.

Zakaz jubileuszu Słowackiego.

—o—

Wilno, 30 marca.

W uzupełnieniu korespondencyi, wysłanej 28-go kwietnia, donoszę, że dnia tego wieczorem gubernator Lubimow, powróciwszy z Petersburga, cofnął dane przez jego zastępcę pozwolenie na uroczysty obchód jubileuszu Słowackiego. Nie pomogły osobiste starania prezesa Lutni, p. Montwiłła; jak pisałam, obchód miał się odbyć pod firmą Lutni.

Nie ulega wątpliwości, że tu odegrały rolę moce „Związku narodu rosyjskiego", które postarały się przedstawić naszego wieszcza jako niebezpiecznego marzyciela, którego wpływ i z poza grobu może być silnym.

Kłóły ich w oczy afisze, zapowiadające obchód, bardzo skromne, ale świadczące, że czemś swoim społeczeństwo polskie jest zajęte, więc—obchodu nie będzie.

Wrażenie zakazu bolesne, prawie wszystkie bilety już rozkupione, zainteresowanie było ogromne. **E. W.**

Wypowiedzenie anglo-japońskiego przymierza.

Z Tokio donoszą, że rząd japoński nosi się z zamiarem wypowiedzenia przymierza z Anglią, zawartego w r. 1905 na lat dziesięć, z zastrzeżeniem dla obu stron prawa corocznego wypowiedzenia. Powodem tego zwrotu w polityce japońskiej ma być z jednej strony ekonomiczna walka konkurencyjna między Anglią a Japonią w Chinach, z drugiej strony niezadowolenie i nieufność, jaka wyrodziła się w Japonii skutkiem porozumienia anglo-rosyjskiego. W Japonii liczą się ciągle z możliwością nowej blizkiej wojny z Rosyą, a zbliżenie się Anglii do Rosyi podaje w wątpliwość całą wartość przymierza z Anglią dla Japonii. Rząd japoński zamierza więc w najbliższym czasie wypowiedzieć Anglii przymierze, aby mieć zupełnie wolne ręce do rozwinięcia energiczniejszej polityki.

Wypowiedzenie przymierza anglo-japońskiego będzie miało olbrzymie polityczne znaczenie. Anglia przymierzem z Japonią i porozumieniem z Rosyą zabezpieczyła sobie Indye przed napadem z zewnątrz i była pewną, że ruch powstańczy w Indyach nie znajdzie z zewnątrz poparcia. Po rozwiązaniu przymierza z Japonią utraci Anglia gwarancyę, że agitacya panazyatycka nie spotęguje się, a właśnie w Japonii zasada Azya dla azyatów ma więcej zwolenników. Anglia będzie więc zmuszoną dla swego bezpieczeństwa w Indyach zgromadzić tam o wiele większe siły wojskowe, niżeli dotychczas, a nadto będzie musiała na wodach Dalekiego Wschodu utrzymywać silną flotę. Po zniszczeniu floty rosyjskiej przez flotę japońską i po przymierzu z Japonią mogła Anglia skoncentrować prawie całą swoją flotę na morzu Północnem, teraz po wypowiedzeniu przymierza z Japonią, musiałaby znaczną część swej floty posłać znowu na Daleki Wschód, osłabiając się przez to na morzu Północnem. To byłyby pierwsze konsekwencye wypowiedzenia przymierza anglo-japońskiego.

Ś. p. Konstanty Wołodkowicz.

Pierwszego dnia świąt Wielkiejnocy telegram z południa przyniósł nam, mieszkańcom Odesy, wieść żałobną: dnia 26 marca w Monte-Carlo po krótkich cierpieniach opatrzony św. sakramentami, zakończył życie ś. p. Konstanty Wołodkowicz.

Każdy, kto wie, kim był dla nas ten zacny i prawy obywatel, odczuje żal na wieść o jego śmierci. Przed paru miesiącami pisaliśmy w „Dzienniku Kijowskim" o działalności filantropijnej zmarłego, o nowych jego ofiarach, o projekcie budowy gmachu przytułku dla starców i szkółki polsko-katolickiej.

W ciągu swego długiego życia zmarły wciąż wytężał swój umysł i wolę, aby nieść pożytek społeczeństwu. W epoce dusznej reakcyi, on swoim wpływem wyjednał Najwyższe zatwierdzenie ustawy Odeskiego katolickiego parafialnego Towarzystwa dobroczynności, którego przez lat 10 był prezesem. W Krakowie własnym kosztem wybudował gmach dla młodzieży akademickiej, w którym przeszło 80 studentów znajduje schronienie i warunki odpowiednio dogodne dla studyów naukowych. Na plantach krakowskich ufundował pomnik Bojana, pierwszego legendowego słowiańskiego pieśniarza, który w naszej prastarej stolicy przypomina o smętności pól Ukraińskich, przed teatrem ustawił kosztem własnym pomnik starego Fredry, ofiar pomniejszych nie zliczę. Wychowaniec odeskiego Liceum Richelieugo, ś. p. Konstanty Wołodkowicz był człowiekiem wyższej kultury umysłowej, wolnym od przesądów, prawdziwie światłym a konsekwentnym zwolennikiem zasady *homo sum, nil humani a me alienum puto*.

W epoce waśni narodowościowych, podkreślał zawsze konieczność zgodnego pożycia z Rusinami.

Przyczynił się do założenia i hojnie wspierał wydawnictwo „Świat Słowiański" w Krakowie, życzliwem okiem spoglądał na nowopowstające dziennikarstwo polskie i Ukraińskie na Rusi. „Dziennik Kijowski" powitał z uznaniem, cieszył się z powstania „Switowej Zirnyci" w Mohylowie na Podolu przez p. Joachima Wołoszynowskiego założonej, czynny brał udział w popieraniu „Nowin Polskich", pisma wychodzącego w Odesie.

Niejednokrotnie zdarzyło mi się w towarzystwie p. Konstantego, pięć, sześć lub siedm godzin przegwarzyć o zagadnieniach społecznych, o literaturze, którą interesował się bardzo szczegółowo, wolnym będąc od jakichkolwiek uprzedzeń.

Bacznem okiem śledził gorączkowo za rozwojem życia narodowego na różnych polach. W swym gabinecie, w ustronnej pięknej willi nad morzem, przesiadywał wśród książek, pism i gazet dni całe, poświęcając je samotnym rozmyślaniom. Na kominku kaflowym własnoręcznie wypisywał atramentem sentecye filozoficzne myślicieli, filozofów i pisarzy, dotyczące zagadnień wiecznych, życia, śmierci, ludzkości. Na półkach i stołach rozłożone najnowsze wydania Ukraińskie i polskie, „Świat Słowiański", „Moskowskij Jeżeniedielnik" księcia Trubeckoja, wydania Szarapowa.

Osiemdziesięcioletni starzec o pięknej twarzy, przypominającej oblicze angielskiego estety Ruskina, sam to wszystko przegląda, porządkuje i czyta; wolne od pracy chwile poświęca muzyce, interesuje się rozwojem muzyki krajowej, grywa na fisharmonii utwory starodawnych kompozytorów (pieśni Gomółki), koresponduje z nowymi w kwestyi nowych opracowań i wydań.

Interesuje go malarstwo i rzeźba, popiera młode talenty, zakupowuje dzieła sztuki; willa, podług planów architekty Gąsiorowskiego wzniesiona, przypomina małe muzeum, w którem prócz starych rodowych pamiątek nie brak dzieł mistrzów: Siemiradzkiego, Matejki.

Odsunięty od życia towarzyskiego, żyjący wyłącznie w świecie książek, Wołodkowicz bacznie śledził w swej pustelni wydatniejsze objawy życia i działalności obywatelskiej.

Budowa nowego kościoła katolickiego w Odesie znalazła w nim gorliwego protektora.

On był duszą całej sprawy budowy, gdy sprawa budowy zatrzymywała się dla jakichkolwiek trudności czy braku funduszów, zjawił się, ożywiał wszystkich i pobudzał, hojnym datkiem osobistym zagrzewał do ofiar, posuwał sprawę budowy znowu naprzód.

Włożywszy w to moc pieniędzy i energii, własnym kosztem ufundował dwie wieże, cieszył się niepomiernie, że kościół jest ukończony bodaj zewnętrznie, trapił się sprawą wewnętrznego ukończenia, na parę tygodni przed śmiercią pisał do architekta p. Dąbrowskiego, że gdy przyjedzie wiosną, zajmie się tą sprawą energicznie.

Obcy dekadentyzmowi i zwątpieniom, pogodny, pełen niegasnącego entuzyazmu, i wiary w lepszą przyszłość, ś. p. Wołodkowicz był człowiekiem epoki 48 roku, pokolenia, co wierzyło w tryumf myśli wolnościowej.

Pamiętam, kiedyś mówiliśmy o naszych trzech wieszczach.

Z uznaniem wspomniał o Słowackim, ze czcią o Mickiewiczu, gdy o Krasińskim mowa, ożywił się, zabłysnął: „jego czas jeszcze nie nadszedł. Dla uczczenia Krasińskiego i spopularyzowania jego zrobiłbym wszystko, co tylko jest w mojej mocy. Nie żałowałbym żadnych ofiar".

Prowadząc dysputy i rozmowy z p. Wołodkowiczem, rozważając z nim wszystkie nowości i nowe utwory literackie jak np. „Zaszumi Las" powieść Zapolskiej, którą się delektował,—nieraz wypowiadałem swój żal, dlaczego p. Wołodkowicz żyje w odosobnieniu, czemu nie bierze czynnego udziału w jakiej akcyi kulturalnej, dlaczego ten ostatni Mohikanin nie ukaże młodzieży swego oblicza ojca i przewodnika, syna pokolenia, co zwątpienia nie znało.

— Stary jestem, gdzie niedosłyszę, zmęczony—mówił mi to, lecz na ustach jego zagrał uśmiech.

I kiedy znowu przybyłem w odwiedziny, dał mi, jako odpowiedź na moje uprzednie pytanie, kartkę, na której wypisał własnoręcznie aforyzm króla Stanisława Augusta, wyrażający zasadę mądrości życiowej, a które to pismo przechowując na pamiątkę, tutaj przepiszę, zamieszczając przy końcu wspomnienia, jako streszczenie myśli i pracy, jako dewizę ostatnich lat życia ś. p. Konstantego Wołodkowicza.

— — — — — — — — — — — —

W cichym kątku żyj w szczupłej przyjaciół drużynie,
Czyń dobrze przedewszystkiem,
Rób projektów mało,
Dni Twe będą szczęśliwe,
a jeśli to minie,
Nie będzie ci sumienie winy wyrzucało.

— — — — — — — — — — — —

Pogodny, cichy i zrównoważony ś. p. Konstanty Wołodkowicz był prawdziwie zacnym obywatelem, miłującym naród, i ludzkość. Niesprawiedliwości i fałszu nienawidził, dowód najlepszy, że mimo chwilowe dysonanse, patrząc dalej, słuszne dążenia Litwinów i Rusinów uznawał.

Gdy mówił o krzywdach, stawał się surowym, szorstkim i groźnym.

Zgon jego przejmuje żalem tych, co go znali.

Miejmy nadzieję, że jego szlachetne postępowanie prawdziwie myśli i dążenia żyć dalej wśród nas będą, że przykład jego znajdzie naśladowców, a zacne intencye i ofiary zostaną uszanowane.

Jan Mioduszewski.

Odesa.

Tajemnicze morderstwo.

Tajemnicze morderstwo w Rzymie zaczyna się wyjaśniać w sposób zupełnie niespodziewany. Policya włoska popełniła poważną omyłkę, twierdziła bowiem przez dwa tygodnie, że otruty w Rzymie, nieznany szwed został zamordowany przez rewolucyonistów lub agentów rosyjskich. Za główną podstawę do swoich twierdzeń policya uznała fakt znalezienia na zabitym dwóch koszul. Jeżeli miał na sobie dwie koszule, to musiał być pewno rosyaninem.

Tymczasem niechybny dowód okazał się zupełnie fałszywym, albowiem zamordowany nie był wcale rosyaninem, tylko niemcem, nie rewolucyonistą, lecz złoczyńcą i szulerem międzynarodowym. Nazywał się Hebel, miał lat 26 i pochodził z Pragi.

Osobistość Hebla była stwierdzona jeszcze w r. 1908 przez policyę francuską, która, wydalając z Francyi Hebla jako szulera i zawodowego szulera, kazała go odfotografować i portret szulera schować do archiwum. Karol Franciszek Hebel podawał się wszędzie jako bogaty turysta i stale jeździł do Nizzy, na Riwierę, oraz do najwięcej uczęszczanych miejscowości kąpielowych. Zapoznawał się jedynie z bogatymi ludźmi, których ogrywał w karty, lub rabował przy pomocy godnych siebie towarzyszy. Szajka Hebla operowała również i w pociągach kolei, ogrywając w karty podróżnych.

Któremuś Hebla, dotychczas niewiadomo. Przypuszczać tylko można, że zginął prawdopodobnie z rąk jednego z ograbionych przez siebie, który domyślając się, że Hebel jest szulerem, w przystępie rozpaczy nasypał trucizny do szklanki z wodą, którą Hebel wypił. Poczem truciciel zabrał pieniądze, jakie Hebel miał przy sobie, i następnie wyjechał z Włoch. Obecnie bowiem bardzo trudno stwierdzić osobistość tego wypadkowego zabójcy, który z pewnością jest jedną z ofiar tego szulera.

Algernon Charles Swinburne.

—o—

Jeden z wielkich poetów angielskich XIX w. zmarł w sobotę 11 b. m. przed południem. Swinburne był już podeszłym starcem, gdyż urodził się w roku 1837 dn. 5 kwietnia. Ze znakomitej, staroszlacheckiej rodziny pochodzący, urodził się i wychowywał Swinburne w tradycyach i sferach wysoce arystokratycznych—mimo to jednak, dzięki późniejszym wpływom przyjaciół swoich, stał się gorącym republikaninem. W jego utworach zaznaczyło się to w jego pismach, a nawet specyalnie ody poświęcił Mazziniemu w r. 1867, a Wiktorowi Hugo w r. 1870 z okazyi proklamowania trzeciej republiki we Francyi. Studya wyższe odbywał Swinburne na uniwersytecie oksfordzkim, nieskończywszy ich jednak, opuścił w 1863 r. Anglię i mieszkał długi czas we Florencyi, gdzie przebywał z Walterem Savagem Landorem, poetą bujnej i namiętnej fantazyi, od działała bardzo na twórczość Swinburne'a. W tym czasie również zapoznał się z kierunkiem t. zw. prerafaelitycznym, którego przewodnikiem był Burne Jones. Kierunkowi temu hołdował Swinburne, a najściślej zaprzyjaźnił się z poetą i malarzem Dantem Gabrielem Rosetti'm. Wcześnie już począł pisać i publikować Swinburne, ale pierwsze, decydujące powodzenie osiągnął „Atalantą w Kalidonie" (r. 1864), tragedyą wzorowaną na wzorach greckich (Sofoklesa). „Atalanta" osnuta jest na tym samym temacie, co „Meleager" Felińskiego, a później Wyspiańskiego. Jednakże imię głośne, nawet bardzo głośne otrzymał po wydaniu pierwszej seryi swoich „Poezyi i balad" (r. 1866). Pozostające po części pod wpływem ówczesnej twórczości francuskiej, poruszały poezye Swinburne'a szereg problematów erotycznych. W purytańskiej Anglii wywołało to formalne wrzenie.

Cała fałszywie pruderyjna bigoterya rzuciła się w gwałtownych artykułach na poetę, jako głosiciela niemoralności, burzyciela skromnych obyczajów. Pod tym naciskiem księgarz wycofał nakład. Ale za poetą ujęli się przyjaciele i wywiązała się dłuższa polemika, zakończona tryumfem Swinburne'a. W r. 1878 wychodzi druga serya „Poezyi i balad". W czasie między temi dwiema seryami publikował Swinburne wiele; na czoło wysuwa się tom poezyi, zatytułowany „Pieśni przed wschodem słońca". Do dziewięćdziesiątych lat tworzył nieustannie Swinburne dramaty, „Chastelard", „Marya Stuart", „Bothwell", „Erechteus", „Marino Faliero", „Siostry" i poezye liryczne i epiczne. Również okazał się tęgim krytykiem; jego studya o Szekspirze, Wiktorze Hugo, Ben Johnsonie i innych mają dużą wartość. Stał Swinburne zupełnie na poziomie wiedzy współczesnej i z dużem wykształceniem łączył wysoką kulturę estetyczną. Wielki poeta, myśliciel, pionier postępu, idei wolnościowych gorący wyznawca, czczony był głęboko niżyłko przez najlepszych wśród swoich rodaków, lecz i przez obcych. Był kandydatem do nagrody Nobla.

Na polski język tłomaczył go Jan Kasprowicz, w zbiorze p. t. „Poeci angielscy".

Katedra aeronautyki.

W uniwersytecie w Getyndze utworzono została katedra aeronautyki. Wykładać ten przedmiot będzie prof. Prandtl. Liczba słuchaczy-studentów zamierza uczęszczać na wykłady.

Na pierwszym wykładzie prof. Prandtl będzie mówił o naukowych podstawach żeglugi napowietrznej.

Prof. Prandtl zamierza demonstrować od czasu do czasu swym słuchaczom modele aerostatów i aeroplanów. Oprócz tego zamierza utworzyć „Naukowe Towarzystwo" do badań budowy i wypróbowywania aerostatów i laboratorium będą oddane do dyspozycyi przyszłych aeronautów.

Ś. p. Jan Jeleński.

Onegdaj nad ranem zmarł w Warszawie redaktor „Roli", ś. p. Jan Jeleński.

Urodzony w roku 1845 w Łagiewnikach, w Stopnickiem, ś. p. Jeleński uczęszczał do gimnazyum w Kielcach. Przez szereg lat był przez lat kilka urzędnikiem dawnej kolei Terespolskiej, następnie zaś wstąpił do redakcyi „Wieku", gdzie umieszczał liczne artykuły w kwestyach ekonomicznych.

Rozgłos Jeleńskiego datuje się od roku 1874, gdy wydał broszurę p. t. „Nasz świat finansowy". Jeszcze więcej hałasu wywołała jego druga broszura p. t. „Niemcy, żydzi i my" (rok 1876), w której gorąco nawoływał do walki ekonomicznej z przybyszami.

W tym czasie Jeleński otworzył pierwszą w Warszawie prywatną wypożyczalnię książek przy ul. Nowy-Świat Nr 4. Ta jego czytelnia stała się niebawem na prawdziwą instytucyę, z której czerpało wiedzę całe ówczesne młode pokolenie. Czytelnia ta stała się jednocześnie źródłem poważnych dochodów, które pozwoliły ś. p. Jeleńskiemu na otworzenie w r. 1882 własnego pisma tygodniowego p. t. „Rola".

Działalność redaktora „Roli" znana jest szeroko w całym kraju i nawet poza jego granicami. Kierunek pisma jaskrawo antysemicki i klerykalny zjednał mu dużo wrogów, lecz i zwolenników — „Rola" cieszyła się przez całe lat 27 powodzeniem i popularnością.

Ze ś. p. Janem Jeleńskim schodzi do grobu publicysta utalentowany, choć zbyt gwałtowny i bezwzględny.

Ze wspomnień o Bismarku.

Wyszedł z druku w Lipsku 2-gi tom pamiętników Krzysztofa Tiedemanna. Autor ich był sekretarzem Bismarka i szefem biur kanclerza od r. 1876—1881. Przytacza on kilka szczegółów, dotyczących żelaznego kanclerza.

Otóż, jak opisuje Tiedemann, Bismark znajdował się w Bazzin na początku lutego w r. 1878, gdy posłowie Bennig-

Helena Modrzejewska.

—)oo(—

Kunszt aktorski ma to do siebie, że albo tworzy szkołę i wciela się w indywidualność artystyczną dalszych odtwórców, albo wraz ze swoim wykonawcą ginie, zostając jeno jako wspomnienie w tradycyi...

Modrzejewska.

Dla współczesnych to imię zawierało w sobie bardzo wiele, natomiast pokolenie, które Heleny Modrzejewskiej na scenie nie widziało, musi się zadowolić suchym wyliczeniem zalet tej fenomenalnej jednostki aktorskiej, która na pierwszorzędnych scenach świata budziła szczery zachwyt i podziw. A więc posiadała przedewszystkiem ogromnie szczęśliwe warunki zewnętrzne — oryginalną urodę, głos dźwięczny i giętki, wrodzony wdzięk w ruchach, niezmiernie ruchliwe rysy twarzy, pełnej szlachetnego wyrazu i powagi i wogóle nadzwyczajne środki odtwórcze, których sprawność i doskonałość potęgowała ogromna inteligencya i głębokie umiłowanie sztuki. Szczera, prawdziwa artystka w duszy, była genialną aktorką na scenie i zwłaszcza w odtworzeniu bohaterek w wielkim stylu, w klasycznych utworach dramatycznych nie miała sobie równej w Polsce, a i szczupła garść artystek obcych mogła z nią w tym zakresie iść w zawody...

Helenie Modrzejewskiej zawdzięcza stary nasz teatr wprowadzenie do repertuaru utworów Szekspira, Szyllera, Wiktora Hugo... Ona pierwsza stworzyła pełen uroku szczerej swojskości typ polskiego dziewczęcia w komedyach Fredry.

Hamlet, Mackbet, Romeo i Julia, Don Carlos, Marion Delorme, Adryanna Lecouvrer, Safanduły. Marya Stuart, Mazepa. Śluby panieńskie, Nora...

Aniela, Ofelia, Julia, lady Mackbet, Marya Stuart, Nora, Halszka z Ostrogu i tyle, tyle innych postaci wryło się głęboko w pamięć dawnych bywalców teatrów warszawskiego i krakowskiego.

Helena Opidówna urodziła się w 1842 r. pod Tarnowem, a 4 października 1868 r. wystąpiła poraz pierwszy w Warszawie.

Talent jej zabłysnął wcześnie i okrzepł pod wpływem ojczyma i braci przyrodnich, znanych artystów dramatycznych — Bendów.

Początkowo, jak to zwykle, odbywa włóczęgę z trupą prowincyonalną po miasteczkach galicyjskich, a w roku 1865 pod przybranem nazwiskiem Modrzejewskiej występuje na scenie krakowskiej, skąd robi wycieczki w góry, studyując w chwilach swych wywczasów Fredrę i Szyllera. W roku 1868 przyjeżdża do Warszawy i zwalczywszy zwycięsko pierwsze trudności, opanowuje już na szereg lat publiczność stolicy. Debiutowała—w „Adryannie Lecouvreur"...

Po kilku latach spędzonych w Warszawie (w tym czasie wychodzi zamąż za p. Karola Chłapowskiego) artystka wyjeżdża do Ameryki i po dwuletniem studyowaniu języka angielskiego w zaciszu wiejskiem staje w r. 1877, również, jako Adryanna, przed publicznością amerykańską.

Było to w San-Francisko. Jednocześnie grała tam słynna Nelson, drwiono więc powszechnie z „jakiejś tam amatorki z Warszawy, która się obarcza rolą po Rachel i Ristori"... A jednak amatorka zatryumfowała...

Modjeska staje się sławną i popularną...

Sergent zawozi naszą artystkę na sto występów do Filadelfii. Olbrzymie plakaty zdobią rogi wszystkich ulic. Publiczność tłumem śpieszy na przedstawienia „Damy kameliowej", „Maryi Stuart", „Frou-frou" i „Odetty".

Z Filadelfii jedzie do Baltimore, Bostonu, Chicago, Buffalo i t. d.

Po pięciomiesięcznej wędrówce po Stanach Zjednoczonych Modrzejewska na wiosnę wyjeżdża do Europy.

Podczas pobytu w Paryżu artystka nasza składa wizytę Wiktorowi Hugo, który, wiedząc o tem, że Modrzejewska jeszcze w Warszawie grywała jego „Angela Malipieri", przyjmuje naszą artystkę z otwartemi rękoma.

Po powrocie do Ameryki Modrzejewską wszędzie witają z zapałem.

W r. 1879 spotykamy artystkę w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego. Tutaj po uroczystościach jubileuszowych artystka występuje kilka razy, porywając wszystkich gości.

Z Krakowa udaje się tragiczka do Lwowa. Wjazd jej był istnym wjazdem tryumfalnym.

W grudniu przybywa Modrzejewska do Warszawy, która ją wita także z entuzyazmem.

W lutym 1880 r. tragiczka bawi w Londynie, gdzie zdobywa wytworną publiczność.

Podczas występów nad Tamizą Helena Modrzejewska znajdowała się u szczytu karyery dramatycznej.

We wrześniu udaje się do Liwerpolu i Lecel, gdzie z wielkiem powodzeniem występuje w „Maryi Stuart".

Był to dzień prawdziwego tryumfu. Sam Gladstone zaszczycił przedstawienie swoją obecnością. Artystka tak podobała się w pomienionej roli, że grywała ją od października aż do świąt Bożego Narodzenia przy natłoczonej sali.

Od Bożego Narodzenia wchodzi na repertuar „Adryanna", przyczem Modrzejewska zastrzegła sobie, iż nie będzie w jednej sztuce więcej występowała, jak 50 razy. Tłok na przedstawieniach „Adryanny" był tak wielki, iż zazwyczaj dostawiano dwa rzędy bocznych krzeseł.

Publiczność nazywała je „Modjeska stalls"

W r. 1883 przyjeżdża do Warszawy budząc i wówczas i w czasie następnych występów niekłamany zachwyt.

Umarła w Wielki Czwartek w kąpielowej kalifornijskiej miejscowości Newport-Beach na uwiąd nerek...

Amerykańską sadybę Modrzejewskiej tak opisuje „Kuryer Warszawski":

Sienkiewicz w „Szkicach amerykańskich" mistrzowskiem piórem opisuje dziką wspaniałość, piękność i tajemniczy urok t. zw. kenionów, czyli jarów i wąwozów w górach Kalifornii. I oto w jednym z takich jarów, na zachodnim stoku pasma gór Santa Anna, od strony oceanu Spokojnego powstała osada polska, utworzona przez największą naszą artystkę: „Modieska Ranch" („Rancho" wyrażenie hiszpańskie, odpowiada naszemu: „osada", „folwark"; amerykanie, jak wiadomo, nie mogąc wymówić całego nazwiska Modrzejewskiej, nazywali genialną artystkę skróconem nazwiskiem. „Modjeska" (Modżeska).

Kenion Sant Jago był jednym z tych, które „odkrył" i zwiedził Sienkiewicz w r. 1876 przy sposobności podróży do Kalifornii, do Anaheim; tej podróży zawdzięczamy właśnie owe „Szkice amerykańskie", które w swoim czasie wywarły wrażenie tak potężne. Za Sienkiewiczem podążyli tam oboje państwo Chłapowscy, znany publicysta Paprocki i p. Sypniewski; kiełkowała wówczas myśl założenia tam kolonii polskiej, i wtedy to powstała zapewne także pierwsza myśl zbudowania w uroczem miejscu zacisznego schroniska, w którem wielka artystka mogłaby znaleźć każdej chwili ciszę i spoczynek po szarpiących nerwy występach i tryumfach na scenach amerykańskich. Dopiero jednak w 10 lat później, w r. 1886/7, według planów Stanforda White'a z Nowego Jorku, jednego z największych budowniczych amerykańskich, zbudowano w uroczym wąwozie, na wysokości 500 m. nad poziomem morza, dom wygodny i obszerny, a pełen fantazyi już w swojej konstrukcyi.

W domu tym utworzyli państwo Chłapowscy ognisko życia polskiego, jakby muzeum polskie, zgromadzili wspaniałe obrazy wielu znakomitych naszych artystów malarzy, polskie rzeźby, niezliczone wieńce i adresy od instytucyi polskich i wybitnych osobistości polskich, całą bibliotekę polską, są tu także angielskie i amerykańskie trofea Modrzejewskiej.

Dwór mieszkalny otacza wspaniały park, nie sztuką, lecz ręką Stwórcy, ale stokroć jeszcze artystyczniej zrobiony, niż parki sztuczne; pyszny las po stokach gór spływa aż ku dolinie, w której znajduje się osada. Przed domem mała sadzawka, w pobliżu domu mieszkalnego budynki gospodarskie, a w nich „żywy dobytek" pp. Chłapowskich. Naprzeciw domu wznosi się góra Flores Peak (szczyt Flores). Poza osadą wąwóz podnosi się coraz bardziej w górę, ginąc w napół dziewiczym lesie, będącym własnością rządu. Przedtem jednak rozgałęzia się i w tem mniejszem ramieniu, zwanem „Modjeska Canion", na tle wspaniałych gór i lasów rozlewa się jezioro „Modjeska-lake".

Klimat jest wyborny. Zaledwie kilkanaście dni w roku mieszkańcy osady chronić się musieli w dzień pod dach, zresztą śniadania, obiady, podwieczorki nawet w zimowych miesiącach spożywano pod otwartem niebem. W lecie góry i lasy łagodzą upał, w zimnej porze roku góry nie dopuszczają wiatrów, a słońce w godzinach południowych przygrzewa mocno. Natomiast przez większą część roku z zachodem słońca nastają chłody.

Państwo Chłapowscy spędzali tu co rok kilka miesięcy. Rozchorowawszy się w roku 1896, Modrzejewska przebyła w osadzie niemal rok cały. Podczas obecności gospodarstwa do osady zjeżdżali nierzadko goście, przyjaciele i znajomi z okolic blizkich, oraz rodacy z dalekich stron, a najczęstszym gościem był oczywiście syn wielkiej artystki, inżynier Rudolf Modrzejewski z Chicago.

Modrzejewska nadała miejscowości tej oficyalnie nazwę „Arden" od rozkosznego lasu, otaczającego osadę, a przypominającego artystce las „Arden" ze sztuki Szekspira „Jak się wam podoba". W całej jednak bliższej i dalszej okolicy przyjęła się powszechnie wspomniana nazwa popularna: „Modjeska ranch".

ep.

ı i Losker postawili wniosek zainter-
owania go w sprawie wschodniej. smark kazał im powiedzieć, że nie czy sobie dawać wyjaśnień w tej rawie, lecz, gdy posłowie bez względu to popierali swój wniosek, Bismark stanowił nie powracać do Berlina dczas sesyi.

— Czy biorą mnie za prelegenta dla m, który mówi o wszystkiem i przy żdej sposobności?—powiedział on.—lityka zagraniczna jest już i tak dość omplikowana, nie można więc poolić na jej zagmatwanie jeszcze większe przez 300 durniów.

Skończyło się na tem, że Bismark e odpowiedział na interpelacyę.

Dn. 1 marca 1878 r. miał miejsce krys ministeryalny. Bismark nie mógł brać sobie na razie ministra finansów. ezwał więc i p. Tiedemanna i powieiał mu:

— Na cóż trzymam sekretarza, jeśli e może mi on nawet wynaleźć minira finansów? Muszę go mieć dziś jecze przed wieczorem. Dostarcz mi ięc go Pan żywego lub umarłego.

Przejrzawszy swoje spisy p. Tiedeann postawił kandydaturę p. Hobechta, burmistrza Berlina.

— To niezła myśl — powiedział Biark. — A znasz go pan?

— Tak—odrzekł Tiedemann.

— A więc idź pan po niego i przyrowadź go.

P. Tiedmann udał się do p. Hobechta. Nie prędko doczekał go się jenak. Wreszcie p. H. nadszedł, wracac widocznie z jakiejś wieczorynki, kapeluszu na bakier. Tiedemann rzyprowadził go do Bismarka i spraa została załatwiona w kilku słowach. obrecht oświadczył wprawdzie, że zna i bardzo mało na finansach, lecz Bimark odrzekł mu na to:

— Tem lepiej—nie będziesz pan miał dnych uprzednio powziętych opinii.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak pisze «Riecz», Stołypin ma powrócić urlopu 7 kwietnia. Natychmiast po powrocie a być rozważana sprawa Puryszkiewicza i Persona. Na dotychczasowych naradach w tej prawie wyjaśniło się niezadowolenie z Noldego Woroncowa-Daszkowa, którzy skargę na Puyszkiewicza złożyli bezpośrednio Monarsze z pominięciem rady ministrów. Podobno z powodu ego niezadowolenia stanowiska Woroncowa-Daszkowa i Noldego są zachwiane.

⊙ W maju ma zjechać do Petersburga król elgijski Leopold. Król uda się następnie przez Moskwę wielką koleją syberyjską do Władywotoku, a stamtąd morzem powróci do Belgii.

⊙ Mnich Heliodor nie przestaje zajmować opinii publicznej. Biskup Hermogenes zabronił u na zasadzie postanowienia synodu odprawiać abożeństwo. Heliodor odpowiada, że synod postąpił sobie nieprawnie, on zaś słucha tylko Boga. I nabożeństwo dalej odprawiał. Wtedy Hermogenes kazał przed Heliodorem zamykać erkiew.

⊙ Na jednom z ostatnich posiedzeń towarzystwa kultury słowiańskiej w Moskwie postanowiono prosić na szereg odczytów w kwestyi polskiej Dmowskiego, Lwowa i Kotlarewskiego.

⊙ Kandydatem na miejsce Izwolskiego ma być prócz Czarykowa i Goremykina ks. Jengałyczew, kandydat partyi niemieckiej.

⊙ Rada medyczna opracowała uzupełnienia do nowej ustawy aptecznej. Dotyczą one przedewszystkiem normy (ilość ludności), która daje prawo na otwarcie apteki. Normy te będą uchwalane raz na 10 lat przez instytucye prawodawcze. Dla miast o ludności od 500 tys. do 1 miliona norma wynosi od 12 do 13 tysięcy, dla Petersburga i Moskwy —14 tysięcy. Otwierać apteki mają prawo przedewszystkiem instytucye lekarskie i sanitarno-hygieniczne, następnie miasta i ziemstwa, a w końcu farmaceuci. Co się tyczy tych ostatnich, to dyplom magistra farmacyi ma takie same prawa, co i pięcioletnia praktyka w aptece.

⊙ Kilku biskupów prawosławnych zwróciło się do synodu z prośbą o zarządzenie odpowiednich środków w celu niedopuszczenia do demonstrowania w sinematografach obrazów z życia Chrystusa i scen biblijnych.

⊙ Gratyfikacye świąteczne urzędników ministerstwa komunikacyi wyniosły w tym roku o połowę prawie mniej, aniżeli lat ubiegłych. W zeszłym roku płacono urzędnikom 75 proc. pensyi miesięcznej, a w ministerstwie do 130 proc., w tym roku gratyfikacye wynosiły 57 proc.

⊙ Ministerstwo komunikacyi zwróciło uwagę na cały szereg niewykorzystanych wodospadów w górzystych miejscowościach Rosyi. W celu spożytkowania tej taniej energii kilka kolei w Krymie i na Kaukazie ma być poruszanych za pomocą elektryczności.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija“ zajęła się łaskawie losami Litwy. Opisuje więc przez usta swego korespondenta, najwidoczniej wizytatora szkół ludowych, rezultaty wprowadzenia nauki elementarnej w języku litewskim. Są one najzupełniej zadawalające. Szczególniej tam, gdzie obok litwina pracuje nauczyciel rosyanin.

«Opuszczając Żmujdź—pisze korespondent—miałem przekonanie, że reforma szkolna ostatnich czasów zadowoliła najzupełniej ludność miejscową i stworzyła grunt dla najzupełniej przyjaznego współżycia litwinów i rosyan, związanych oddawna wspólną historyą.»

Miłość więc rosyjsko-litewska, zdaniem korespondenta, ma zapewnione wszelkie warunki rozwoju pomyślnego. Jakże ma się rzecz ze stosunkami polsko-rosyjskimi na Litwie? Odpowiedź na to znajdujemy w drugiej korespondencyi, jakby naumyślnie tuż obok dla kontrastu zamieszczonej.

«Bez względu na to — pisze inny korespondent — że narodowość polska, jako jednostka walcząca, jest w porównaniu z rosyanami nader słabą (polaków jest mniej aniżeli 1,000.000, a tymczasem rosyan (!) prawie 9,000,000), bez względu na to, że słabość liczebna powinnaby wskazać polakom granice naturalnych potrzeb narodowych—jednakże nie można nie zauważyć uporu, z jakim prowadzą polacy walkę z rosyanami, a także celu tej walki—dążenia do odegrania dominującej roli we wszystkich dziedzinach życia kraju.»

A rosyanie?

«Narodowość rosyjska — czytamy dalej — kierowana w kraju przez agentów rządu rosyjskiego, dąży naturalnie do tego, ażeby kraj Północno-Zachodni, historycznie jeszcze rosyjski, pozostał rosyjskim i nadal i w państwowem, w kulturalno-narodowem znaczeniu tego wyrazu. W takiej sytuacyi, o ile tylko równolegle do polityki rosyjskiej istnieje inna jeszcze tendencya, to niewątpliwie tendencya ta stoi w sprzeczności i z narodowemi dążnościami do kulturalnego rozwoju krajowego życia panującej w kraju narodowości, i z zadaniami państwa. I rzeczywiście, miejscowa prasa polska w osobie «Dziennika Wileńskiego» i «Kuryera Litewskiego» nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości. Cała polityka polaków zdąża do polonizowania kraju i obejmuje wszystkie dziedziny jego życia. Polonizacya jest umiejętna, uporczywa i systematyczna».

Oczywiście pierwszorzędną rolę odegrywa tu duchowieństwo rzymsko katolickie, które jakoby nie przebiera w środkach, byle „złowić“ możliwie dużo „dusz białoruskich“ i przerobić je potem na polaków.

Tendencye powyższych korespondencyi są jasne. *Oni* gwałcą waszą narodowość, a *my* dbamy o wasz język litewski, o wasz „rozwój krajowy“...

W kolonizacyi niemieckiej ogromną rolę odegrywa t. zw. „podwójne poddaństwo“. Kwestyę tę podnosi w jednym z ostatnich numerów „Nowoje Wremia“.

«Prawo to—pisze organ Suworina—wymyślone przez rząd niemiecki dla zneutralizowania ukazów cesarza Aleksandra III, uświęca i uprawnia to, co zawsze i wszędzie nazywało się zdradą. Według tego prawa każdy wychodźca niemiecki, który zamieszkał w Rosyi i przyjął poddaństwo rosyjskie dla uzyskania praw obywatelskich w kraju, obranym nie na chwilowy pobyt, ale uważanym za drugą ojczyznę—jest obowiązany nietylko sekretnie, w tajemnicy, ale zupełnie jawnie, według praw swojej pierwszej ojczyzny, zachowywać dawne poddaństwo, wszystkie nadane przezeń prawa, a także i obowiązki.»

Szpiegostwo polityczne jest ogromnie niebezpieczne. Ale „podwójni poddani“ na żadne niebezpieczeństwa nie są narażeni. A jeśli któremu „patryocie“ zbyt kompromitująco noga się powinie, przyjmuje go dawna ojczyzna z otwartem sercem.

«Opiewany przez Mickiewicza Konrad Wallenrod, ten «bohater zdrady», w ciągu całego swego burzliwego życia ciągle niem ryzykował; współcześni Wallenrodowie podwójnego poddaństwa nie ryzykują niczem, opierając się z jednej strony na ojczystem prawie, z drugiej korzystając z cudzej sąsiedzkiej poczciwości.»

(j.)

Głos wolny.

Przeczytawszy artykuł p. Henryka Lichtańskiego w № 55 „Dziennika Kijowskiego“, nabrałem odwagi wypowiedzieć i swoje zdanie w tej sprawie.

Nie kwestyonuję, że myśl p. Lichtańskiego założenia banku parcelacyjnego w zasadzie może być dobrą, ale mnie się zdaje, że jest to projekt, który pozostanie w krainie marzeń, bo Poznański bank, założony z innych zupełnie pobudek i udział w nim przyjęli biedni i bogaci, tu zaś liczyć na udział panów obywateli trudno, a my oficyaliści, żebyśmy zebrali wszystkie swoje oszczędności, to założyć banku nie będziemy w stanie, gdyż na to potrzeba bardzo znacznych kapitałów.

Od chwili założenia naszego Związku moim marzeniem jest, żebyśmy mogli za pomocą dobrowolnych składek w przeciągu kilku lat zdobyć się na kupno bodaj jednego tymczasem niewielkiego mająteczku na własność Związku. Mnie się zdaje, że przy wytrwałości dałoby się to zrobić i może z czasem chociaż część nas mogłaby mieć pracę u siebie. Według mego przekonania powinniśmy w tym kierunku wytężyć wszystkie wysiłki i w tem tylko widzę jedyny radykalny środek zabezpieczenia siebie. Przy dobrej organizacyi widzę więcej korzyści we wspólnej własności, niż w drobnych parcelach.

Oficyalista rolny
Julian Kubowski.

Tatarynka.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Ukraiński Zeppelin.** Pod takim tytułem «Rada» № 70 umieściła następującą notatkę: W d. 23 marca na st. Pliski M.-K.-W. k. żel. przyleciał przy pomocy skrzydeł własnego wyrobu włościanin wsi Belmaczówki, Bazyli Tkaczenko. Według słów jego przestrzeń od Belmaczówki do Plisek, wynoszącą 18 wiorst, przeleciał w ciągu 15 minut. Skrzydła jego aparatu zrobione są z łozy, obręczy i maleńkich kółek; żagiel ze zwykłego perkalu bronzowego przymocowany jest do 4-arszynowej pałki z łozy; wszystko jest powiązane szpagatem. Cały aparat latający waży podobno około 20 funtów. Powiadają, że ktoś już radził Tkaczence wysłać skrzydła do Moskwy dla pokazania ich inżynierom. Za prawdziwość tej notatki «Rada» nie bierze na siebie odpowiedzialności.

— **Sąd wojenny w Winnicy.** Dotychczas czasowy kijowski sąd wojenno-okręgowy odbywał peryodyczne sesye w Płoskirowie. Obecnie, jak dowiaduje się «Pod», kadencye zjazdowe tego sądu odbywać się będą na zmianę w Płoskirowie i Winnicy.

— **Niewczesny żart, czy zbrodniczy zamach?** W d. 29 marca wieczorem na terytoryum st. Zmierzynka na zapasowych torach stało kilka parowozów z rozpalonymi kotłami. W dwóch z nich NN-ry 25 i 302 jakiś niewykryty sprawca otworzył regulatory i puścił je w ruch. Parowozy, ruszywszy z miejsca, popchnęły stojące przed nimi 1 wagon pusty i 1 węglarkę, te uderzyły się o poręcz ślepego toru i złamały ją. Oba wagony i parowóz N-r 25 zeszły z szyn i zaryły się w ziemię. W tejże chwili ten sam złoczyńca, czy figlarz, puścił w ruch parowozy NN 733, 1164 i 1076, stojące na 11 torze zapasowym. Pierwsze dwa parowozy zatrzymano na zwrotnicy, trzeci zaś N-r 1076, z obawy zderzenia, zwrotniczy puścił na tor główny. Lokomotywa, coraz bardziej zwiększając szybkość, przeleciała około 7 wiorst, ale w końcu z braku pary stanęła na 355 wiorście głównej linii kolei Poł.-Zach. Posłano za nią inny parowóz i ten dopiero o g. 1 w nocy przyciągnął ją z powrotem do Zmierzynki. Nieszczęść z ludźmi nie było. Złoczyńcy dotychczas nie wykryto.

KRONIKA.

— **Wieczór z koncertem.** Pojutrze odbędzie się w Ogniwie wieczór na korzyść Wydziału Letnisk T-wa Dobroczynności. Przyjmą w nim udział pan Wadzyński, młody artysta dramatyczny, znany z powodzenia, jakie miał w trupie Miłośników i Stałego Teatru Polskiego w Kijowie; pani Lubicz Kasperska, ulubienica kijowskiej publiczności, znana z występów estradowych i zawsze gorąco przyjmowana; pan Diomini, śpiewak o potężnym głosie tenorowym, uczeń prof Petza; debiutował z powodzeniem w Rydze; ani A. Radwan, znana w Kijowie fortepianistka i b. ceniona nauczycielka, muzyki da nam się poznać tym razem i jako kompozytorka, której pieśni wykona p. Lubicz Kasperska.

Program koncertu jest tak zajmujący, że podajemy go w całości poniżej.

I. Arya z opery „Trawiata“ Verdiego, odśpiewa pan Diomini.

II. a) Żałoba matki. b) Pierwsze spotkanie. c) Serce poety. Transkrypcye własne p. Radwan Griega. d) Waldesrauschen Etiuda Liszta, wykona pani A. Radwan.

III. a) Mazurek z opery „Duch Wojewody“ Grossmana. b) Zmierzch (słowa Staffa). c) Królewna moja idzie. d) Żółte listki brzóz. (Słowa Rydla), A. Radwan—odśpiewa pani Lubicz-Kasperska.

IV. a) Koncert nad koncertami (muz. A. Signio) Mickiewicza. b) „Stach“ ballada (muz. Zaręby) Konopnickiej—wypowie z akomp. fortepianu pan J. Wadzyński.

V. a) Non t'amo piu Denza. b) Mattinata Leoncavallo odśpiewa pan Diomini.

Akompanuje do wszystkich numerów pani A. Radwan.

— **Z wydziału letnisk.** „Wydział letnisk“ przy K. R. K. T. Dobr. prosi u przejmie za naszem pośrednictwem wszystkich, którzy brali do rozsprzedania bilety na „Wieczór tańcujący, poprzedzony koncertem“, który ma się odbyć 5 kwietnia w „Ogniwie“, o łaskawy zwrot biletów niesprzedanych, lub pieniędzy za sprzedane nie później, jak w sobotę 4-go b. m. do biura T-wa Dobr. M. Żytomierska 8 do godz. 1-ej w poł., gdzie sekretarz W. letnisk dyżuruje codziennie od 10-ej r. do 2 popołudniu.

Panie gospodynie i gospodarze wieczoru, wice-gospodarze, osoby, które przyrzekły łaskawie sprzedaż programów i kwiatów, proszeni są o przybycie do „Ogniwa“ o g. 8 i pół w., aby goście już u wejścia widzieli dbałość o ich należyte przyjęcie.

— **Walne zgromadzenie.** Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości członków Związku, że ogólne nadzwyczajne zebranie odbędzie się 5 kwietnia w lokalu Związku (Michałowska 19 m. 2).

Porządek dzienny następujący: 1) rozstrzygnięcie kwestyi, dotyczącej kupna biblioteki; 2) sprawozdanie p. Czarneckiej, delegowanej na zjazd w Warszawie dn. 11 marca. W razie nie dojścia do skutku pierwszego zebrania, następne naznacza się na 18 kwietnia, które będzie pełnomocne niezależnie od ilości osób.

— **W sprawie kolei „Szepetówka-Kamieniec Pod.“** Pomimo, że wydany już został Najwyższy Ukaz o wywłaszczeniu gruntów pod budowę kolei, rozpoczęcie robót odłożono do jesieni, a to skutkiem niezatwierdzenia przez komisyę nowych linii kolejowych szczegółowego kosztorysu budowy.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA ARTYSTY BEREZINA. Wczoraj do późna w nocy trwało badanie osób, mogących dać jakiekolwiek informacye co do zabójstwa. Zbadano artystkę Sołoninę, w której mieszkaniu rozegrał się dramat, aktora Hryniowskiego, szansonistkę Kawecką, służącą Sołoniny i jej dziecko. Wszystkie zeznania każą mniemać, że zabójstwo stało się rzeczywiście dzięki przypadkowi tylko. Inżynier Warun-Sekret przedtem, niż zaczął się bawić rewolwerem, wyjął kasetkę z kulami (rewolwer był systemu «Browning»), kiedy zaś nacisnął cyngiel, wypaliła ósma kula, która była włożona w lufę. Następnie zabójca włożył z powrotem kasetkę i usiłował pozbawić siebie życia. Sam on daje niejasne zeznania co do tego ostatniego faktu — twierdzi, że nie pamięta wcale, co się z nim działo po fatalnym strzale. Warun-Sekret osadzony jest w areszcie przy cyrkule pałacowym. W zachowywaniu się jego znać silne wstrząśnienie nerwowe. Jednak ataki rozdenerwowania ustają od czasu do czasu. Pomimo to sędzia śledczy nie przeprowadził jeszcze urzędowego badania Warun-Sekreta.

Zabity Berestowskij (Berezin było jego nazwiskiem scenicznem) był synem znanego w Kijowie intendenta klubu kupieckiego T. Berestowskiego, ukończył w Kijowie szkołę handlową i tu rozpoczął karyerę sceniczną, która obiecywała być nader pomyślną. Zabity miał w Kijowie bardzo dużo znajomych, co znacznie zwiększyło zainteresowanie się zabójstwem wśród mieszkańców Kijowa. Zwłoki Berezina są jeszcze w prosektoryum

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 11 przy ul. Mikołajowskiej robotnik Julian Włoniewski okradł warsztat Edwarda Gerlica. Złodzieja schwytano.

Z mieszkania A. Podkowy, przy ul Samsonowskiej Nr. 22, skradziono rzeczy na sumę rb. 78.

Na placu Żytnim U. Maksimowowej wyciągnięto z kieszeni 150 rb.

Z mieszkania L. Gelbucha, przy ul. Mar. Błagowieszczeńskiej Nr. 30, skradziono rzeczy na rb. 75.

Z mieszkania d-ra Jucewicza, przy ul. Kiryłowskiej Nr. 37, skradziono dwa palta.

— SPOTKANIE Z TRAMWAJEM. Na ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej tramwaj najechał na prywatny ekwipaż Chrzanowskiego. Powóz został połamany.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr. 24 przy ul. Jarosławskiej schwytano na kradzieży Mikołaja Turczenka. Policya śledcza zaaresztowała S. Rieznika z rzeczami, skradzionemi u Mazniczenkowej, oraz Najdina i Tunsteina, oskarżonych o kradzież w sklepie Karantbaywela.

— RABUNKI. Na rogu ul. Żylańskiej i Stepanowskiej czterech rabusiów ograbiło Maryę Widkową.

Na rogu ul. Wołoskiej i W. Wału 6 rabusiów napadło na przechodzącego M. Kapustina i zabrało mu srebrny zegarek.

SAMOBÓJSTWO. W hotelu «Poł.-Zachodnie pok. um.» przy ul. Bezakowskiej A. Kulczycka otruła się solą cukrową.

W domu Nr. 34 przy ul. Aleksandrowskiej Eudoksya N. zażyła jodyny w celu samobójczym, ale w porę została uratowaną.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy rozporządzenia gubernatora właścicielka pokoi umeblowanych «Port Artura» A. Żołnierowska, odźwierny G. Babienko, oraz właściciel hotelu «Neapol» Marczewski skazani zostali za niemeldowanie mieszkających u nich prostytutek: Żołnierowska na 150 rb. grzywny, lub 1 miesiąc więzienia, Marczewski 100 rb., lub miesiąc więzienia i odźwierny na 2 tygodnie aresztu.

— Kosmana, Saksonowa i Drankowa skazano na grzywny za noszenie nieprzysługującego im munduru.

— W BÓJCE. W domu Nr 71 przy ul. W.-Wasilkowskiej Anna Buzarewa w bójce z Krystyną Dąbrowską zadała swej przeciwniczce nożem ranę kłutą. Poszkodowaną umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— W SPRAWIE ASŁANOWA i ZEŁŁO. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi wczoraj w dalszym ciągu badał świadków w sprawie Asłanowa i Zełło. Procedura śledcza ma być ukończona za 4 — 5 dni, poczem cały materyał śledczy zostanie przekazany prokuratorowi. Rozpatrywania sprawy zapewne oczekiwać należy dopiero jesienią. Do tego czasu Asłanow i Zełło pozostawać będą w więzieniu, a raczej zostaną przeprowadzeni z twierdzy do aresztu przy cyrkule, ponieważ dla zrozumiałych względów umieszczenie tych oskarżonych w więzieniu jest niemożliwe.

— W SRAWIE ZNIKNIĘCIA A. ROMANCZUK. Sprawa tajemniczego zniknięcia 13-letniej Aleksandry Romanczuk, która według opowiadania jej ojca była jakoby porwana przez dwóch nieznajomych mężczyzn na ul. Rejtarskiej, obecnie została wyjaśniona. Okazało się, że R. z jakiejś racyi postanowiła nie wracać do ojca i wprost ze szkoły wyruszyła do m. Obuchowa powiatu kijowskiego do p. X., który ją wychowywał do lat 9. Obecnie p. X. powiadomił o tem ojca R., który też wczoraj wieczorem przywiózł ją do Kijowa.

Cała przeto historya zniknięcia R. okazała się bajką fantastyczną, zmyśloną przez koleżankę R.—Sobolewską.

- ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 6 przy ul. Basejnej zażyła amoniaku z karbolem A. R. Lekarz odratował desperatkę.

TEATR I MUZYKA.

Wieczór kameralny ku uczczeniu Chopina.

W małym teatrze Kramskiego odbędzie się dzisiaj wieczór kameralny ku uczczeniu Chopina. Program obejmuje: sonatę B—moll, Trio, Pieśni Chopina i inne utwory mistrza tonów. Utwory te wykonają: p. Metelnikowa (fortepian), A. Bergler (skrzypce), Choroszański (wiolonczela) i inni artyści miejscowi. Uczestniczy również chór uniwersytecki pod batutą p. Jacyniewicza. Początek o godz. 9-ej wieczorem. Ucząca się młodzież płaci za miejsca w parterze po 50 kop., 75 kop. i 1 rb.

KRONIKA POLSKA.

— **Nr 4 (na kwiecień) «Przewodnika Zdrowia»** (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Rozmaitość tętna czyli pulsu u człowieka.—Leczenie poszczególnych chorób serca: bicie serca, dusznica bolesna, otłuszczenie serca, przerost i rozszerzenie serca, rozdęcie serca, wada zastawki sercowej, zanikanie serca, zapalenie osierdzia. — Szybkie usuwanie różnych cierpień działaniem ręcznym (z rycinami).—Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Napisał *d-r Karol Zaleski.*—Zdrowotne wskazówki na kwiecień i maj. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. —Piśmiennictwo.

— **«Ekonomista».** Najnowszy zeszyt kwartalnika «Ekonomista» zawiera szereg wysoce aktualnych rozpraw naukowych. Niezwykle aktualne jest studyum statystyczne Stefana Dziewulskiego p. t. «Statystyka ludności gubernii lubelskiej i siedleckiej wobec utworzenia gubernii chełmskiej», zaopatrzone w kolorową mapę, przedstawiającą stosunki wyznaniowe na wymienionem terytoryum tudzież projektowaną granicę gubernii chełmskiej. W tym samym zeszycie umieszczona jest część pierwsza memoryału złożonego Centr. Tow. Roln. przez Ludwika Włodka, jako rezultat jego wycieczki do Brazylii p. n. «Polskie kolonie rolnicze w Paranie». D-r Z. Daszyńska-Golińska rozpatruje w swych gruntownych «Badaniach nad zagadnieniem ludności» tendencye «Ruchu ludności we Francyi i Stanach Zjednoczonych Am. Półn.» D-r Franc. Bujak daje całkowity obraz stanu «Przemysłu naftowego w Galicyi». Ciekawym przyczynkiem do kwestyi litewskiej jest szkic statystyczny p. Zubowicza «Gubernia kowieńska pod względem statystycznym».

Kronika zawiera pracę Kaz. Kas. «Rok gospodarczy 1908» i «Kronikę współdzielczą». Dział rozbiorów i sprawozdań, przegląd czasopism i bibliografia dopełniają obfitą treść zeszytu.

— **Przyjazd prof. Pogodina.** Prof. Pogodin zawiadomił swoich przyjaciół, iż przyjeżdża do Warszawy na dwa dni, ażeby mieć «dokładne wiadomości o obecnym nastroju społeczeństwa polskiego».

— **S. p. Bohdan ks. Ogiński.** Dnia 5 kwietnia n. st. zmarł w rezydencyi swojej Retowie na Żmujdzi ostatni męski potomek senatorskiej linii książąt Ogińskich, Bohdan książę z Kozielska Ogiński, syn ks. Ireneusza, a wnuk ks. Michała Kleofasa. Żonaty z hr. Maryą Potulicką, ś. p. ks. Bohdan zmarł bezpotomnie.

LIST DO REDAKCYI.

—(o)—

Szanowny Redaktorze!

Zarówno w Pskowie, jak i po powrocie na wygnanie otrzymałem wiele listów od współczujących mi osób, które jednocześnie zapytują mnie o przebieg spraw w Pskowie, Oszmianie i o losy budowy kościoła w Rybińsku.

Nie mając możności wszystkim z osobna odpisać, niniejszem za pośrednictwem pism mam zaszczyt najserdeczniej dobrodziejom moim podziękować za współczucie i pamięć, oraz powiadomić, że w Pskowie zapadł wyrok, skazujący mnie na półtora roku fortecy, w Oszmianie zaś w okręgowym sądzie za urządzenie katechizmowych szkółek skazano mię na 2 dni więzienia. Dzielni obrońcy pp. Wróblewski i Sokołow na wyrok pskowski wnieśli kasacyę do senatu; na wyrok sądu okręgowego w Oszmianie zaapelowałem do izby sądowej w Wilnie.

Do czasu decyzyi senatu kazano mi wrócić na wygnanie, gdzie od miesiąca znowu mieszkam w m Lubimie, gub. jarosławskiej.

Co do losów budowy kościoła w Rybińsku, to jak zwykle zaszły przeszkody: gubernator jarosławski zawiesił komitet budowy, ale parafianie pod tymże kierownictwem krzątają się, kupiono śliczny plac za 9,000 rb. i kupno to już zatwierdzono, plany kościoła na wykończeniu i wkrótce będą wysłane do konsystorza dyecezyalnego do zatwierdzenia, a budowa nowej świątyni da Bóg z wiosną się rozpocznie.

Z szacunkiem

Ks. Józef Borodzicz.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg.—Z Konstantynopola komunikują, że żołnierze żądają wydania im 110 oficerów. Listę z nazwiskami tych oficerów złożyli oni wielkiemu wezyrowi. Żołnierze zażądali także wydania im ministra wojny, lecz sułtan nie uwzględnił tego żądania.

Krążą pogłoski, że przywódca młodoturków Hussein ukrył się na statku rosyjskim, a prezydent parlamentu Achmet-Riza w ambasadzie francuskiej.

Podniecenie wśród ludności wzrasta.

Oczekiwane jest wprowadzenie dyktatury wojskowej.

Ministerstwo Tewfik-baszy nazywają czasowem. Sułtan pertraktuje z Kiamilem-baszą.

Oczekiwane jest rozwiązanie parlamentu. Intrygi dworskie przeciw parlamentowi powstały podobno wskutek wyrażonej przez parlament zgody na uznanie aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Stanowisko sułtana wzmocniło się. Gmachy komitetów młodotureckich i redakcye ich pism rozgromione.

Wybuchło powstanie w Albanii; z tego powodu Serbia wysłała wojsko na granicę, obawiając się najścia albańczyków na miasta serbskie.

Petersburg. — Z Salonik komunikują, że przybył tam delegat młodoturków. Po naradzie z dowódcą wojsk wieczorem odszedł do Konstantynopola statek, wiozący żołnierzy wiernych młodoturkom. Według pogłosek na ich spotkanie wysłano z Konstantynopola pancernik.

Oficerowie przesłali młodoturkom deklaracyę, w której oświadczają, iż gotowi są bronić konstytucyi.

Moskwa. — Achmet Riza podczas rozmowy ze współpracownikiem „Goł. Mos.“ oświadczył, że sułtan pragnie obrać taktykę szacha perskiego, lecz plan ten nie uda się mu, ponieważ Turcya posiada wielu stronników i obrońców konstytucyi.

Petersburg.— Do pism warszawskich komunikują z Konstantynopola, jakoby powstańcy żądają zdetronizowania sułtana, który się zaprzedał młodoturkom.

Z Paryża.

Petersburg. — Według informacyi z Paryża pancernik „Wiktor Hugo“ otrzymał rozkaz wyruszenia do Konstantynopola.

Odbyła się narada pomiędzy Clemenceau a ambasadorami niemieckim i rosyjskim.

Na giełdzie papiery rosyjskie i tureckie spadły; panuje tu przekonanie, iż wywołane to jest intrygami Niemiec i Austryi.

Urlop Izwolskiego.

Petersburg.— Wyjazd Izwolskiego zagranicę został na pewien czas odroczony.

Adres do serbów.

Petersburg. — Pod adresem, jaki ma być wysłany do narodu serbskiego, zebrano 2,160 podpisów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa. — W sali ratuszowej nastąpiło uroczyste otwarcie wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy fabrycznych. Otwarcie odbyło się w obecności 400 osób.

Wenecya. — Przybyła tutaj niemiecka para królewska.

Berlin. — Odpowiedzialny redaktor „Berliner Tageblatt“ skazany został sądownie na zapłacenie 1500 mar. grzywny za obrazę ministra wojny i ministra komunikacyi.

Teheran. — Bachtiarowie ściągają kawaleryę do Ispahanu wobec spodziewanego wkrótce wymarszu na Teheran. Endżumen tabriski zagarnął 50,000 tumanów w azerbejdżańskiej komorze celnej. Telegraficzne pertraktacye Sagatul-Islamu z ministrami szacha nie dały żadnych skutków. Rząd nie uwzględnił podania misyi o wysłanie do oblężonego Tabrisu mąki dla konsulów i poddanych cudzoziemskich.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau“ komunikują z Konstantynopola o rozgromieniu klubu młodotureckiego. Część archiwum zniszczono, część skonfiskowano. Według informacyi pism, znaleziono przytem dokumenty kompromitujące. Tałaat zrzekł się godności wiceprezydenta parlamentu. Ambasadorowie złożyli wizyty oficyalne wielkiemu wezyrowi, który zapewnił ich, iż wkrótce spokój w kraju zostanie przywrócony.

Tewfik-basza zaznaczył, że nastrój w okręgach adryanopolskim i salonickim nie budzi żadnych obaw.

Rewolucya w Turcyi.

Konstantynopol, — Według pogłosek tękę ministra spr. zagr. zaproponowano prezydentowi izby Izmailowi Kemalowi.

Strzelanie na wiwat trwało 1 kwietnia przez cały dzień, ku wieczorowi ustało nieco. Miały miejsce nieszczęśliwe wypadki; kule trafiały w domy i hotele. Cudzoziemcy wyjeżdżają tłumnie; parostatki przepełnione. Los parlamentu nie został zdecydowany, chcą uniknąć rozwiązania go lecz, możliwa jest przerwa sesyi wobec ucieczki wielu posłów. W izbie zebrało się 90 posłów i otworzyli posiedzenie pod przewodnictwem starszego wiekiem posła. Po długiej dyskusyi postanowiono rozejść się z powodu braku *quorum*, rozesławszy posłom zaproszenia do stawienia się na posiedzenie dnia 2 kwietnia. Posłowie młodotureccy mieli oddzielną naradę tajną w domu prywatnym. W ukazie sułtana o nominacyi wielkim wezyrem Tewfika baszę zaznaczono, że powierza mu się tekę jako człowiekowi znanemu ze swych zdolności i wierności tronowi. Zobowiązano go do przestrzegania w przyszłości zasad szariatu i do ochraniania konstytucyi.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola: „Dnia 1 kwietnia zrana minister wojny Edchem basza przybył do ministerstwa wojny w otoczeniu 6 żołnierzy, delegatów od różnych pułków załogi. Dotychczas nie było żadnych skarg ze strony chrześcijan lub poddanych zagranicznych na jakiekolwiek ekscesy ze strony powstańców. Powstańcy ułożyli listę proskrypcyjną, na której figuruje stu wojskowych i kilku urzędników cywilnych, a w tej liczbie b. wielki wezyr, rozstrzelania których lub wydania domagają się zbuntowani żołnierze. Spodziewają się, że powstańcy zrzekną się teraz swoich żądań“.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola: „Miasto uspokoiło się prawie zupełnie; ustało także przeciąganie wielkich i małych oddziałów wojsk, salwy wiwatowe i demonstracye. Do uspokojenia przyczyniło się utworzenie nowego gabinetu i usiłowania duchowieństwa mahometańskiego, wpływ którego na masy ludowe jest dosyć duży“.

Berlin. — W sferach wiarogodnych uważają za bezpodstawne doniesienie prasy, jakoby Anglia i Rosya wywołały ruch przeciwko młodoturkom. Ruch ten uważany jest za czysto turecki, wynikły po części z religijnych, po części z politycznych pobudek. Obecnie trudno jest jeszcze wytworzyć sobie zdanie o całem zajściu, lecz nie ulega wątpliwości, że sułtan nie zniesie konstytucyi. Ambasadorowie mocarstw zawiadomili już oddawna swoje rządy o silnej agitacyi i ruchu przeciwko młodoturkom, jednakże przewrót nastąpił nieoczekiwanie prędko.

„National Ztg.“ przytacza z wiarogodnego źródła wyjaśnienie w sprawie sytuacyi, która się wytworzyła w Turcyi. Gazeta narada ostro na „związek liberalny“ i pisze: „Z punktu widzenia pokoju europejskiego pożądane jest zachowanie władzy przez młodoturków, ponieważ reprezentują oni ideę polityczną jedności osmańskiej. Urzeczywistnienie dążności związku liberalnego równałoby się wskrzeszeniu kwestyi wschodniej, ponieważ dążności te prowadzą do rozczłonkowania państwa tureckiego“.

Konstantynopol.—Wielki wezyr rozesłał do wszystkich wali obszerny okólnik telegraficzny, w którym zaleca wszystkim urzędnikom kierować się we wszystkich swych czynnościach świętemi prawami szariatu i dążyć do utrwalenia przyjaznych stosunków pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności, zgodnie z konstytucyą.

Gazety liczą koło 50 zabitych i rannych. Podczas onegdajszej strzelaniny w powietrze kule trafiały w gmach ambasady francuskiej, kancelaryę ambasady rosyjskiej i mieszkania wielu dyplomatów. Ambasador francuski znalazł się na ulicy pod strzałami zrewoltowanych żołnierzy.

Rząd otomański rozesłał do władz prowincyonalnych rozkaz telegraficzny: sprostowywać fałszywe pogłoski o wypadkach w Konstantynopolu, które według urzędowego komunikatu tak się miały: „Sułtan, dowiedziawszy się, że kilku żołnierzy zebrało się i żądało usunięcia oficerów, którzy wydawali im antyreligijne rozkazy, oraz ścisłego przestrzegania szariatu — rozkazał, aby, po zbadaniu sprawy, usunięto oficerów, poczem żołnierze pomodlili się i rozeszli strzelając z radości w powietrze“.

Konstantynopol.—Podczas rozruchów zdemolowane zostały lokale komitetu młodoturków, redakcyi pism „Tanin“ i „Szuraj Ummet“, klubu oficerskiego i klubu kobiet muzułmańskich.

Otrzymano wiadomości o pogromie ormiańskim w Adanie, o buncie żołnierzy w Medynie, o rozruchach w Diarbekirze, o ukazaniu się band albańskich w wilajecie uskiubskim, wreszcie o manifestacyach bułgarskich w Uskiubie.

Konstantynopol.—W parlamencie zebrało się około 200 posłów. Prezydenta, obydwu wiceprezydentów i wybitnych działaczy komitetu młodotureckiego niema. Nastrój ogólny przygnębiony. O godz. 2¼ posiedzenie otwarto. Przewodniczy najstarszy wiekiem, poseł Nakki-bej. Zainterpelowano partyę młodoturków, czy rzeczywiście Achmed-Riza podał się do dymisyi.

O g. 2 m. 50 ogłoszono przerwę. Posłowie ulemowie są najwidoczniej zadowoleni z przewrotu.

Wybory prezydenta, jakie się odbyły w obecności 130 posłów w dniu 31 marca, uznano za nieprawomocne. O g. 3 m. 40 otwarto poufną naradę. Obradowano nad tekstem proklamacyi do narodu, zaproponowanym przez prawicę. W projekcie proklamacyi nadmieniono, że konstytucyi nic nie zagraża i wyrażono żądanie przywrócenia spokoju. Do parlamentu przyjechali ministrowie: spraw zagranicznych, handlu, górnictwa i oświaty. Na posiedzenie dopuszczono publiczność i dziennikarzy.

Giełda

Petersburg, 2 kwietnia.

4% Państwowa renta	84
4½% Listy zast. Kijowsk. [illegible]	77¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	381½
„ „ [illegible] r.	288
5% obl. prem. Szlach. Banku	281
Akcye Petersb. Międzynar. Kom.	375½
„ Petersb. Dyskont.-Pożycz.	400
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	368
„ 1-a Od[illegible]	100½
„ Bransk. Rel.-k. [illegible]	100
„ Patiłowsk.	82
„ Bakińsk. T-a Naftow.	301
„ Naft. T-a Br. Nobel	532
„ Naft. i Handl. T-a Man[illegible]	128½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	115
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	197
5% Pożyczka 19[illegible]	98½
5% „ 1906 r.	98
5% świadectwa włościańskie	89¾
5% Pożyczka 1908 r.	97⅛

Usposobienie z walorami spokojne i stałe; z dywidendowymi i premiówkami chwiejne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. Usposobienie z żytem stałe, z pozostałemi zbożami mocne. Żyto 1 rb. 02 — 1 rb. 04 k., owies 82—84 kop.

Ryga. Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska, 1 rb. 24 — 1 rb. 25 k., żyto 1 rb. 06—1 rb. 07 kop., owies zwykły 85—86 kop., makuchy lniane 1 rb. 05—1 rb. 06 kop.

Czystopol. Żyto 73—74 kop., owies 59—60 kop., mąka żytnia 7 rub. 40 k.

Petersburg. Na giełdzie holenderskiej usposobienie stałe. Żyto 117 zoł. 84—85 kop., owies wiacki 79 kop., groch 1 rb. 12 kop., kasza 1 rb. 54 kop., siemię lniane 1 rb. 50 kop.

Czelabińsk. Pszenica 99 kop.—1 rb. 04 kop., żyto 66—68 kop., owies 48—50 kop.

Gdańsk. Usposobienie z pszenicą mocne. Pszenica 180 mar., owies 173 — 179 mar., otręby pszenne od 107 do 114 marek.

Berlin. Usposobienie rynku naogół mocne. Pszenica na krótki termin 246¼ mar., na dłuższy 244 mar., żyto na krótki termin 180½ mar. na dłuższy 186½ mar.; owies na krótki termin 179¼ mar., za dłuższy 143—147 marek.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Odwet młodoturków.

Petersburg.—Ambasada turecka otrzymała telegram, że wojska wierne młodoturkom wyruszyły z wilajetów do Konstantynopola.

3)

Notatki autobiograficzne.

Włodzimierza Antonowicza.

Incipi Romae 14 (26) Januarii anno 1897. An. natus LXIII.

Przełożył **Noster.**

Rodzina nasza składała się z mojej babki Karoliny Górskiej, wuja Józefa, kawalera, mojej matki, siostry Eweliny i mnie. Przyczyna, która skłoniła moją matkę do zaniechania na pewien czas pracy pedagogicznej, polegała na tem, że chciała ona zająć się wydaniem zamąż mojej siostry (starszej odemnie o lat trzynaście), a dlatego należało wejść w stosunki z powiatowymi panami i paniami, tracić czas na wizyty, wieczory tańcujące etc.

Z całej mojej rodziny najbardziej sympatycznie rysuje się w mojej pamięci obraz mojej babki.

Głęboka już podówczas staruszka (mająca lat 60—70), nie wesoło swój wiek przeżyła: początkowo z mężem despotą i pijakiem, a potem w nędzy, jako wdowa, obarczona dziećmi. Dopiero na starość doczekała się ona spokoju, gdy syn Józef, uzyskawszy stanowisko niezależne, wziął ją do siebie, okazując jej zawsze miłość i szacunek i zadawalając wszystkie jej skromne chęci i potrzeby.

Wychowanie mojej babki nie różniło się od tego, jakie otrzymywały wszystkie szlachcianki średniej sfery w XVIII stuleciu. Umiała czytać, pisać i cztery pierwsze arytmetyczne działania. Z życia wyniosła dużo doświadczenia oraz idealną dobroć, życzliwość i miłość dla ludzi.

Okoliczności tak się złożyły, że pierwsze pozostałe w mojej pamięci lata przeżyłem wyłącznie z babką: wuj albo pracował nad sprawami procesowemi, albo odbywał długotrwałe podróże, jako czynny jurysta. Moja matka wraz z siostrą jeździły z wizytami, lub przyjmowały gości u siebie. My z babką byliśmy nierozłączni i tak się jakoś stało, że stare z małem dopasowało się doskonale, pokochawszy się mocno nawzajem.

Babka opowiadała mi wiele ze swoich wspomnień, śpiewała pieśni, nauczyła czytać i pisać oraz przelała we mnie swój światopogląd, oparty na miłości i dobroci. Wspomnienia jej odnosiły się głównie do tych czasów, gdy mieszkała u ojca swego na Pobereżu, o innych, późniejszych chwilach mówiła mało i niechętnie.

Z jej opowiadań można było narysować pełny obraz życia szlachty-gubernatorów (zarządzających majątkami) i ekonomów w wielkich włościach pańskich na Ukrainie, których właściciele prawie wszyscy mieszkali w stolicy i nie zaglądali do swoich wsi i kluczów, oddawszy je pod opiekę „gubernatorów" i ekonomów. Ci zaś, otrzymując dochody, dobrą ich połowę zatrzymywali dla siebie, a resztę odsyłali panom; ograniczało ich tylko słabe zaludnienie kraju; włościan w stepowej Ukrainie było mało, ci zaś, którzy byli, bądź dosiadywali lata *słobody*, bądź, gdy ich ekonomia zbyt uciskała, rzucali wioski i szli na Besarabię, albo do Chersońszczyzny, gdzie podówczas zasiedlała się Elizawetgradczyzna; i dlatego gubernatorowie musieli być ostrożni i zbyt włościan przygniatać nie mogli.

Drugą biedą była hajdamaczyzna.

Chociaż moja babka pamiętała czasy dość już spóźnione (1770 — 1790), jednakże miała ona sposobność widzieć hajdamaków dwa razy.

Pewnego razu w okolicach miasteczka, gdzie mieszkał jej ojciec, rozniosła się wieść, że w parowach pośród stepu legli taborem hajdamacy; komisarz, wziąwszy z sobą dworskich kozaków, pojechał na objazd. Gniazdo hajdamackie znaleziono w wielkiej jaskini, wykopanej w ziemi i przykrytej tarniną, ale podstąpić do niego nie można było, bo hajdamacy ze strzelb palili; wtedy podsunięto wóz, na którym stanęło sześciu kozaków, uzbrojonych w piki, szable i pistolety, wtoczono wóz do jaskini, a w ślad za nim wpada i pozostała część kozactwa; kilku ludzi przytem zamordowano, ale hajdamaków wzięto do niewoli i moja babka widziała, jak ojciec do miasteczka ich przyprowadził.

Innym razem hajdamacy napadli nocą na dom komisarza; urządzono w ścianach domu strzelnice; gospodarz, jego syn i kilku ze służby ekonomicznej zamknęli się w nim, odstrzeliwając się przez strzelnice, podczas gdy kobiety nabijały strzelby i pistolety.

Babka moja opowiada (a miała wówczas lat 12), że i ona nie mogąc się wstrzymać, nabiła pistolet i, wsunąwszy go w strzelnicę, chciała dać ognia, lecz hajdamaka, stojący za ścianą, odrąbał lufę toporem.

Koniec końców hajdamacy wpadli do domu i poczęli grabić wszystko, co było cenniejszego. Między innemi, rozłamawszy szafę z odzieżą kobiecą, poczęli co się dało stamtąd wyciągać, a babka moja zauważywszy, że wraz z innym ubraniem hajdamaka niósł najlepszą jej suknię „wysadzoną turkusami", rzuciła się ku niemu i poczęła mu ją milcząc wyrywać; hajdamaka krzyknął i zamachnął się, zobaczywszy atoli przed sobą małe dziecko, roześmiał się, rzucił jej ubranie, wołając: ruszaj do czarta! Ubranie było ocalone i babka, opowiadając ten epizod, zawsze dodawała (w oryginale po polsku): „Choć hajdamaka, a dobry to był człowiek".

W domu hajdamacy nikogo nie zabili, tylko wszystkich powiązali i, ułożywszy na ziemi, poprzyciskali więźniów workami z solą, które stały w poblizkiej komorze; tej samej nocy ograbione zostały przez nich jeszcze dwie ekonomie.

Chcąc mnie zabawić, babka drżącym starczym głosem śpiewała mi pieśni rozmaite; na repertuar jej składały się przeważnie pieśni ludowe, lecz było między niemi i kilka polskich pieśni politycznych z XVIII wieku. Tak cicho i przyjemnie spędzaliśmy czas w ciągu lat 4 do 5.

Gospodarz domu, mój wuj Józef Górski, adwokat machnowieckiego sądu powiatowego, był człowiekiem dobrym, lecz mało wykształconym; skończył on trzy klasy w owruckiej szkole bazyliańskiej; potem szukał karyery w radomyskiej „palestrze", gdzie, pomagając adwokatom i przyglądając się do sądownictwa, jako samouczek studyował statut litewski, styl i mechanizm jurydyczny, aż został uznany godnym otrzymania dyplomu adwokackiego.

Rzecz swoją musiał prawdopodobnie znać dobrze, bo cieszył się niezłą praktyką. Co zaś do jego przekonań społecznych, podzielał on wszystkie przyzwyczajenia i poglądy szlacheckie, tylko ze służbą obchodził się dobrze, wskutek wrodzonej dobroci swego charakteru. Ze mną postępował po przyjacielsku, a nawet mnie lubił, chociaż widywaliśmy się rzadko, bo on bądź studyował sprawy w swoim pokoju, bądź siedział w sądzie, bądź odbywał dalekie długotrwałe podróże.

O ogólnym typie i charakterze mojej matki powiedziałem już nieco.

W czasie, o którym piszę, bałem się jej ogromnie; decydujący ton, despotyczne skłonności, nauczycielskie przyzwyczajenie poprawiać sposób zachowania się i surowe karcenie wszelkich pod tym względem uchybień takim napawały mnie strachem, że uciekałem z pokoju, do którego ona wchodziła.

Opowiem z tego powodu 2 — 3 wypadki.

Pewnego razu po śniadaniu zapomniałem wytrzeć usta, matka to spostrzegła i nadając temu wagę wielkiego grzechu, zamiast prostej wskazówki wyłajała mnie, jak się należy, i schwyciwszy obrzydliwą, mokrą ścierkę, którą myto podłogę, wytarła nią moje usta i dolną część twarzy; [1]) w pół godziny potem dostałem gorączki, a ku wieczorowi połowę mojej twarzy pokryła gęsta wysypka (*herses*, albo *rupia*), na którą przechorowałem więcej, jak miesiąc.

Innym razem matka, wychodząc z wizytą, chciała i mnie wziąć z sobą; zaczęto mnie ubierać — a była to największa męka, której się bałem; elegancya w ubraniu — był to jeden z głównych pryncypów mojej matki, skutkiem czego w uroczystych chwilach dawano mi ubranie, albo ciasne, albo strasznie nakrochmalone, z obietnicą porządnych cięgów, gdybym je powalał; najgorzej atoli było z włosami, których mi do siedmiu lat nie strzyżono, a zaplatano w kosy; dla paradnych występów te kosy rozplatano, rozdzielano włosy na przędziwa, każde przędziwo zawijano w kawałek papieru i fryzowano gorącym żelazem, a po rozczesaniu smarowano je pomadą, stwarzając w ten sposób sztucznie wijące się pukle. I w danym wypadku poddali mnie takiej samej operacyi, tylko przez omyłkę zamiast pomady użyto ku temu bardzo palący gwoździkowy olejek, który ktoś ze starszych chował od bólu zębów; było to okropne, ze strachu atoli wstrzymałem się od krzyku i płaczu, a na drugi dzień cała moja głowa pokryła się strupami. (C. d. n.).

---

[1]) W szlacheckiem towarzystwie słyszałem niejednokrotnie, że temu, kto nie wyciera ust, należy je wytrzeć ścierką; wypadek więc ze mną nie był wymysłem mojej matki, lecz zastosowaniem gotowego aforyzmu szlacheckiego *savoir-vivre'u* (...*sic*!).

---

41)

EDWARD SCHURÈ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Nazajutrz, Alcyonea prosiła Halwidyę, aby zostawiła ją samą u fontanny lotusów. Stary sługa miał ją, skoro zmrok zapadnie, zaprowadzić do jej mieszkania. Tymczasem usiadła pod mimozą, u skraju źródła, opodal steli, i długo patrzyła na wodę, drzemiącą w basenie, na której prawie wszystkie lotusy powiędły i poschły. Na powierzchni sterczał już tylko jedyny pozostały, a i temu brakło zda się siły do odchylenia listków. Słońce zachodziło za kępę oliw i pieściło kapłankę żółtymi blaskami. Wszystko teraz dokoła niej nurzało się w złotej jasności — ruiny świątyni Cerery okolone oleandrami, kaplica Persefony w gęstwinie cyprysów, szerokie liście wodorośli na źródle, i delikatne listki mimozy, nakształt włosów złocistych zwieszające się nad nieruchomą wodą. Lecz w sercu Alcyonei wszystko było smętkiem i ciemnią, a smutek ów kładł czarną zasłonę między nią i światem. Napróżno oto od szeregu długich dni przyzywała ku sobie Ombricyusza. Napróżno żywiła nadzieję, że na wołanie jej serca odpowie przybyciem do tego miejsca uświęconego ich miłosnymi śluby. Snadź porwały się ostatnie nici, co ich łączyły. Usunęła się aż do podstawy steli i przymknęła powieki. Łzy gorące poczęły spadać z pod powiek na lica. W duchu swym powzięła myśl poświęcenia się na śmierć, i to sprowadziło na nią spokój jakiś wewnętrzny. Lecz po słodkiem, płynącem z tego źródła wzruszeniu, przyszło inne, niepokojące i ciężkie. Pomimo oczu zamkniętych czuła, że cień jakiś gęsty rozszeża się nad nią i cięży jej mocno. Poczucie tego stawało się dla niej rzeczą nie do zniesienia. Wtem w trzcinach usłyszała szelest jakiś, zwróciła się w tę stronę i krzyk przeraźliwy wyrwał się jej z gardła. O cztery może kroki stała wysoka niewiasta, ubrana w obszerną stolę szarą i wykwintnie owinięta czarną zasłoną — stała naprzeciwko, mierząc dziewczę wzrokiem surowym, ręce skrzyżowawszy na piersi. Wydęte nad czołem uczesanie stanowiło posępną jakąś aureolę, uwieńczoną dyademem. Na widok ten Alcyonea rozpoznała zmorę senną trapiącą ją często, uzbrojoną w skrzydła harpii. Lecz żyjące zjawisko w swej ponurej nieruchomości było stokroć więcej przerażającem od owych widmowych cieni, wylęgłych w mrokach sennych. Alcyonea powolnie prostować się poczęła i przytuliła się do steli, niby ptaszę czarowane wzrokiem węża, owiniętego około gałęzi. Nakoniec wyszeptała głosem przytłumionym:

— Czego żądasz odemnie?

Napawając się tą trwogą, którą wzbudzała, Hedonia trwała w milczeniu.

Alcyonea powtórnie z energią rozpaczną zapytała:

— Ktoś ty?

— Jestem tą, którejś nie spodziewała się tu widzieć — odrzekła patrycyuszka głosem głębokim i metalowym.— Musisz znać moje imię. Jam Hedonia Metella, kapłanka Hekaty. Miej się na baczności, bo wiem, jaką zbrodnię zamierzasz popełnić.

— I cóżem ci uczyniła?—zawołało dziewczę, przyciskając się mocniej do lodowatego marmuru.

— Coś mi uczyniła? Wszak wiesz to i sama, podstępna czarownico. Za pomocą nieczystych zamysłów, tudzież przewrotnych obrządków twej przeklętej religii wiedziesz ze mną walkę, narażającą moje dzieło na zgubę. Czyhasz na życie moje i moich wszystkich.

— Kłamiesz!—zawołała Alcyonea.—Jakiż to występek popełniłam?

Hedonia posunęła się teraz ku kapłance ruchem zwierza i, dotykając się niemal do niej, pochyliła matowe oblicze, przybierające odcień oliwkowy pod wpływem nienawiści, która nią miotała.

— Jakież to znaczenie ma ten fałszywy pomnik, na którym czytam wyrazy: „Tu spoczywa Ombricyusz Rufus"? Tyś to, o kłamczyni, ułudny ten wymyśliła pozór, aby duszę jego zaczarować w tym grobowcu i sprowadzić nań śmierć. Toż ci jest nie co innego, jeno świętokradczy ołtarz twoich zaklęć zbrodniczych.

Pod tą obelgą Alcyonea odnalazła całą swą godność kapłanki.

— Grobowiec ten—rzekła—postawionym jest przez mistrzów uczniowi niewiernemu. Toż jest poprostu zwyczaj pitagorejski. Płacze się po nieobecnym; żadne czary nie mogą tu mieć zastosowania. Co do mnie, to przychodzę tu jeno gwoli rozmyślania o tym, który mnie niegdyś miłował, a który nie przestał mi być drogim. Myślę o nim i wzywam jego powrotu ku światłu Izydy. Toć nie chcę jego śmierci, jeno ocalenia, jest bowiem pogrążon w mrokach siłą twych złych uroków.

— Złych uroków moich? Chyba tyś go urzec mogła. Dość długo trybun był waszym gościem i twym niewolnikiem. Czemuż go przy sobie nie zatrzymałaś? Natenczas nie byłoby oń sporu między nami. Dwa spotkania wystarczyły, aby stał się moim. A teraz, kiedy jest potężnym i ma władzę konsula, chcesz wyrwać mi go za pomocą twych sztuk czarodziejskich, lecz przy całej twej przebiegłości nie dokażesz tego. Ombricyusz Rufus jest moją własnością na żywot cały. Toć jest zdobycz moja i moje dobro, moje berło i korona moja. Sił swych próbuj na innych ofiarach, ale wara ci od mojej, wiedz bowiem, że tegobym nie zniosła. Rozkażę mym sługom roztłuc na kawałki ten ułudny grobowiec. A na początek chcę zniszczyć wizerunek geniusza śmierci, który ma ci pomódz w sprowadzeniu zgonu na głowę mego małżonka.

I ze wzrokiem rozgorzałym, rozkazującym Hedonia podniosła rękę ku posążkowi, jak gdyby, tłukąc ten symbol, miała zarazem jednym zamachem rozbić moc kapłanki. Lecz ta uczyniła ruch dumny i z tragicznym wyrazem w oczach stanęła na przeszkodzie tym zamiarom:

— Nie dotkniesz wizerunku mojego opiekuńczego Geniusza inaczej, jak chyba mnie wpierw druzgocąc.

— Nędznico!—wykrzyknęła Hedonia, dając wybuchnąć swej złości jaszczurczej,—zaliż ma to być wyzwanie? Czyż nie wiesz, że ty i wszyscy twoi jesteście z góry już skazani i zgubieni? Nie wiesz, żeś w mem ręku? Usłuchaj i usuń się precz z mej drogi, ty kusicielko, czarownico, bym cię snadź nie zamordowała, jak to jest w mem prawie, tą oto bronią poświęconą przez Hekatę i całowaną ustami Ombricyusza!

I stal, drzemiąca pod zasłoną na płomiennej piersi kapłanki Hekaty, zabłysła we wzniesionem jej ręku. Hedonia pewną była, że groźby tej dziewczyna usłucha. Nie spuszczała teraz z oka ofiary, spojrzeniem wyrażając całą swą pogardę patrycyuszki, całą nienawiść rywalki. Lecz Alcyonea, widząc broń wymierzoną ku sobie, wyprostowała się w wieszczem uniesieniu. Wzrok jej, który pociemniał, jak fijołki, nabrał takiej siły rzutu, że odrazu zdumiał i zmieszał rzymiankę, jakby drugi jaki puginał, bardziej rażący, niż jej oręż.

— Umrzeć... dlań... i z twej ręki? Więc dobrze, jam zgodna na to! Lecz uprzedzam, że wtedy właśnie stracisz go na wieki. Skoro krew moją przelejesz, on znowu miłować mnie będzie. Ty bowiem posiadasz jeno jego ciało, a ja władam duszą jego! Chcesz więc włożyć na me skronie wieniec nieśmiertelny? Zaiste, niechże się tak stanie!

I spokojnie Alcyonea ujęła wianek wawrzynowy, zawieszony u steli, podczas gdy Hedonia cofnęła się o krok jeden

— Uderz tedy!—zawołała wieszczka w podnieceniu coraz większem. I kiedy Hedonia, przerażona również, cofała się dalej, Alcyonea ruchem gwałtownym przedarła szatę, odkrywając przy zanikającem już świetle dziennem śnieżne swe łono, podobne do konchy perłowej: — Uderz! Uderz w pierś moją! Natenczas krew moja będzie mu zbawieniem. Uderz w pierś tę dziewiczą, w której podczas samotnych nocy płonął ogień miłości dla niego, uderz tę, która poświęca się na ofiarę. Tyś go po stokroć już razy trzymała w objęciach, ja, wieszczka, w inny go sposób posiadłam, niż ty. Jam jest pod opieką Geniusza mego. Ja jestem zwycięstwo po zgonie.

Krok za krokiem Hedonia ustępowała wtył, cofając się przed błyskiem tych słów i pod grotami przeszywającymi, co z oczu Alcyonei strzelały.

(C. d. n).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Od dnia 6-go kwietnia r. b.

wyznaczamy najniższe ceny

na wszystkie **Towary Bławatne**

Dom Handlowy K. Ludmer i S-wie Kreszczatik 31.

Wobec zawarcia specyalnej umowy z zagranicznymi i rosyjskimi fabrykantami dla osiągnięcia pewnego obrotu

Ceny wyjątkowo znizone.

Przed zakupieniem gdziekolwiek towarów bławatnych upraszamy o zwiedzenie naszego sklepu dla przekonania się o **nizkich cenach**

Stale wielki wybór ostatnich nowości, jedwabnych, wełnianych, bawełnianych materyałów, odpasowanych sukien tiulowych i t. p.

Co tydzień **w sobotę sprzedaż resztek** po bajecznie nizkich cenach.

11554--2

Handlowe Pośrednictwo Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.
Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

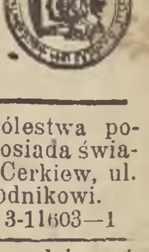
Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. Telefonu Nr 1562. „-10591-28

C. SEPTER i S-ka
Kreszczatik № 40.
KALOSZE
Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiego wyrobów gumowych
pod firmą „TREUGOLNIK"
NAJLEPSZE W ŚWIECIE. „—10140—12

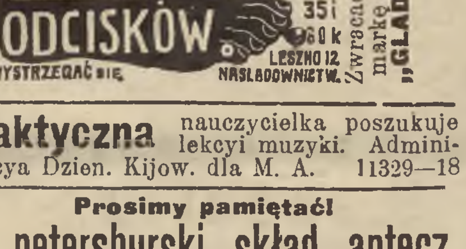
Skład zegarków i biżuteryi



Klaudyusza Rogińskiego



89. ALEKSANDROWSKA. TELEFON 2095.
Poleca w wielkim wyborze zegarki, złoto, brylanty, srebro i melchior.
Srebro stołowe 84° po 20 kop. za zł.
Firma egzystuje od roku 1888. 8—10796—5
Co do taniości i wyboru — bez współzawodnictwa.



Praktyczna nauczycielka poszukuje lekcyi muzyki. Administracya Dzien. Kijow. dla M. A. 11329—18

Prosimy pamiętać!
że petersburski skład aptecz.
Kreszczatik 43, wprost apteki Filipowicza
10% daje stały rabat na wszystkie towary **10%**
12-11334-9

Mieszkanie dla familijnych
w pobliżu Nowego Kościoła, 4 pokoje, 2 przedpokoje, kuchnia, korytarz, weranda, ogród, kąpiel, drwalnia i loch, Łybedzko-Włodzimierska ulica № 2 m. 6. 4—11555—3

Przyjezd. poszuk. m. gosp. zna. na smaż. konf. i wogóle na gosp. może na wyjazd. Nestorowska Nr 27, jadłodajnia T. P. 11579—3—2

Ogrodnik przyjezdny z Królestwa poszukuje posady, posiada świadectwa i rekomendacye. Biała-Cerkiew, ul. Rokitiańska, Marya Szweń, Ogrodnikowi. 3-11603—1

Szwaczka poszuk. roboty podziennej, szyje według żurnali. Fundukiejowska 48 m. 5. 2—11602—1

Panna poszukuje roboty, specyalność roboty dziecinne. Nestorowska 25 m. 23. 1-11597—1

!! NAJWIĘKSZE !!
odkrycie naukowe naszych czasów! Życie duchowe po śmierci jest doświadczalnie udowodnione, jak stwierdza w świetnym wykładzie Dr. Broferio, prof. Uniw. w Medyolanie: **„Czy będziemy żyli po śmierci?"**. Daje odpowiedź na tę największą zagadkę! Cena 35 kop. Do nabycia u Leona Idzikowskiego w Kijowie oraz w innych księgarniach. Skład główny: Gebethner i Wolff w Warszawie, Nowosienna № 9. 5-11604-1

MOHYLÓW-PODOLSKI.
Prenumeratę do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje
p. Uznański. Cukiernia „François".